№ 149 — Rocznik XVI.

Sobota, 4 lipca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 1½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8 Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Borowski.

POZNAŃ, 3 lipca.

W obec obrad bawarskiéj Izby deputowanych i w obec śmiałości, z jaką klerykalne występuje w niéj stronnictwo, gwałtowne w całéj prasie niemieckiéj pojawiają się artykuły, pełne obaw o przyszłą politykę Bawaryi a nawet o stanowisko p. Lutza. Winę za ten przebieg rozpraw i klęskę liberałów przypisują dzienniki nie tylko liberałom samym, mało czynnym i mało energicznym w obec agitacyi ultramontańskich, ale i królowi bawarskiemu, który tak chwiejnym się okazuje na każdym kroku. Nawet wiadomość, że król Ludwik powinszował p. Lutzowi za mowę wygłoszoną w odpowiedzi na zaproponowane dla gabinetu bawarskiego wotum niezaufania, że nawet żonę ministra wyznań udarował jakimś prezentem, wszystko to nie zadowala pism berlińskich, bo fakta dowodzą, że ultramontanie bawarscy znacznie wzmocnili się w ostatnim czasie i że przy przyszłych wyborach do sejmu prawdopodobnie w przeważniejszéj jeszcze staną liczbie. Dwa stronnictwa, jakie teraz istnieją w Bawaryi t. j. liberalne i klerykalne, starał się król bawarski według National-Ztg. ułagodzić już to ustępstwami już to przyrzeczeniami. Ale takie postępowanie, tak odzywa się organ narodowo-liberalny, na nic się przydać nie może wśród zawikłanych stósunków i pogarsza tylko położenie; bo podczas kiedy liberalne stronnictwo przez szacunek dla korony powierza jéj kierownictwo spraw, spodziewając się po niéj jasnéj polityki i energicznych rządów, ultramontanie natomiast występują zaczepnie i dla tego z każdym dniem nowe odnoszą korzyści. W podobnym duchu odzywają się także inne pisma berlińskie, a chociaż nie odzywają się tak śmiało jak National-Ztg., podnoszą wszakże wyraźnie, że nie skończy się tak szybko walka z duchowieństwem, że stósunek państwa do kościoła nie tak rychło będzie uregulowany, że wreszcie ustawy majowe nie mogą pożądanego wydać rezultatu, jeżeli Bawarya nie pójdzie ręka w rękę z innemi państwami niemieckiemi i jeśli tę ogólną harmonią psuć będzie brakiem stanowczości w obec ultramontanów bawarskich. Od udzielania takich rad, jakkolwiek bardzo oględnych, nie jest wolna nawet Provinzial-Corresp., która w dłuższym artykule, o którym pod właściwą wspominamy rubryką, zastanawia się, czy możebną jest zgoda i na jakich może być zawartą podstawach między państwem a kościołem.

O dalszym przebiegu obrad komisyi trzydziestu Zgromadzenia narodowego, która, jakeśmy wspominali wczoraj, przyjęła artykuł pierwszy projektu do prawa konstytucyjnego, przedłożonego jéj przez subkomisyą, szczegółowych nie mamy wiadomości. Z tego wszakże, co najświeższe donoszą dzienniki, wnosić można, że i inne artykuły rzeczonego projektu, podanego przez panów hr. Daru, de Lacombe i de Ventavon, uzyskają większość komisyi. Tak więc ponowionym będzie a raczéj potwierdzonym wybór prezydenta na przeciąg lat siedmiu. Czy zaś zażegnaną będzie przez to burza co do przyszłéj formy rządu, czy ustaną wichrzenia stronnicze, zmierzające już to do restauracyi cesarstwa już to do przywrócenia rządów legitymistycznych, wątpić się godzi; według nas zorganizowany septennat będzie tylko nie jasno określoną tymczasowością, nie przeszkadzającą bynajmniéj intrygom rozmaitych stronnictw, ale raczéj ułatwiającą przeprowadzanie najróżnorodniejszych kombinacyi politycznych. Że wichrzenia bonapartystów nie ustają, najlepszym dowodem wiadomość, jakoby w ostatnim czasie tak kompromitujące wykryto papiery, że śledztwo ma być wytoczone przeciwko p. Rouher i Raoul Duval.

Z pola walki w Hiszpanii donoszą telegramy, że karliści znów zajęli podobno dawniejsze stanowiska na około Estelli. Armia północna zorganizowana pod Tafallą. — Według najświeższego telegramu odbył się w dniu wczorajszym w Madrycie pogrzeb jenerała Conchy przy wielkim udziale ludu. Tak marszałek Serrano jak wszyscy ministrowie towarzyszyli obchodowi.

Ostatni numer Köln. Ztg. nadmienia, że bezpodstawną była wiadomość, jakoby wysłano z Berlina okólnik co do postępowania i polityki kuryi rzymskiéj. Powyższe pismo zaręcza także, że nigdy nie porozumiewały się Niemcy i Włochy w kwestyach kościelnych.

Według Berl. Tidende wybiera się król duński do Islandyi, gdzie go świetne ma oczekiwać przyjęcie.

Jeszcze sejm prowincyonalny.

Nie jasną pozostaje dla nas rzeczą, czemu sejm prowincyonalny, odniósłszy w sprawie języka polskiego w szkołach W. Ks. Poznańskiego przed trzema laty tak stanowcze a zarazem tak zasłużone zwycięztwo, — nie podjął na ten raz ponownie wniosku, który je wywołał. Interpelacya p. Turny, wystósowana do marszałka sejmu, co za los uchwałę sejmu prowincyonalnego spotkał; protest tegoż samego deputowanego po odebraniu odpowiedzi, że pewnym instancyom administracyjnym w Berlinie instrukcya z dnia 24 maja 1842 r. nie przypada do smaku — wszystko to mogło [illegible] znaczenie i swój sens, ale tylko jako wstęp i początek, którego logicznym wynikiem dalszym mogło być znów tylko powtórzenie wniosku o prawa języka polskiego w szkołach poznańskich i to w formie postulatu sejmowego do korony.

Że się to nie stało, że nawet, jak nam wiadomo, nie zgodzono się na podniesienie wniosku językowego przez jednego z reprezentantów stanu włościańskiego, uważamy za rzecz prawdziwie zasmucającą. Nie wahali się reprezentanci w sejmie prowincyonalnym złożyć według zachowywanych zwykle przez siebie tradycyi aktu czołobitności naczelnikowi władzy kościelnéj, jakkolwiek akt taki w okolicznościach, jak obecne, nie mógł się podobać rządowi. Bardzo dobrze; nic przeciw podobnym objawom i szacunkowi dla tradycyi nie mamy. Czego jednakże mieliśmy wszelkie prawo wymagać i spodziewać się po naszych reprezentantach w sejmie prowincyonalnym, to tego, by ów szacunek dla tradycyi, to tego, by objawy swéj odwagi cywilnéj byli przenieśli w równéj przynajmniéj dozie na rzeczy i sprawy z dziedziny narodowéj. Wszakżeż jeśli chodzi o tradycyą, przegląd czynności sejmów naszych prowincyonalnych od r. 1827 do 1871 dowodzi, że reprezentanci nasi na nich upominali się zawsze o prawa języka polskiego. Wszakże, jeśli chodzi o danie wyrazu odwadze cywilnéj, znalazło się dlań aż nadto powodu u wszystkich umiejących czuć serc polskich w obelżywych i krzywdzących postanowieniach władz administracyjnych przeciw językowi polskiemu.

Jeśli kiedykolwiek, to w chwili obecnego prześladowania powinna była świadomość owéj krzywdy być żywą w każdém sercu, w każdym umyśle polskim, wywołać ze strony wszystkich żywiołów polskich równą i równoległą obronę. Tymczasem nie zdołało nawet to, co wywoływało do pewnego stopnia jaskrawością swą niezadowolenie prasy niemieckiéj na naszą korzyść, spowodować naszéj reprezentacyi stanowéj do podniesienia sprawy tak blizko nas obchodzącéj, do podniesienia sprawy, w któréj przed trzema laty mieli zupełne powodzenie i mieli je, co najważniejsza, — za pomocą i współdziałaniem samych Niemców! W obec tych faktów oczywistych mamy doprawdy prawo nazwać nie zrozumiałém dla nas zachowanie się w téj ważnéj sprawie reprezentantów naszych w sejmie prowincyonalnym, a niezrozumiałości téj nie rozjaśnia nam bynajmniéj w dodatnim świetle [illegible] prowincyonalnego wychodząca, aby koła włościańskie układały i wysyłały petycye do Berlina o zachowanie praw języka polskiego. Jeśli tak jest istotnie, czego twierdzić stanowczo nie chcemy, byłoby to nieco wygodném, ale nie koniecznie stósowném uchylaniem się od podjęcia wyraźnego obowiązku narodowego, by go zwalać na barki innych. Co do nas, pragnęliśmy wcale nie z błachych i mało ważących powodów, aby właśnie sejm prowincyonalny odezwał się i upomniał za prawami języka polskiego.

Nasamprzód jest to korporacya nie polityczna, wolna od podejrzeń namiętności politycznych i agitatorstwa politycznego, wyrażająca prawdziwe potrzeby miejscowe, składająca się z Polaków, mających bardzo wiele do żądania, Niemców, rozumiejących owe potrzeby lepiéj a pojmujących je sumienniéj od swych ziomków, czy to biurokratów za zielonym stołem, czy to zwolenników narodowo-liberalizmu w Izbie. Jest to daléj korporacya znosząca się tradycyjnie z koroną, co w sprawie wychowania publicznego rzeczą tém ważniejszą, że cały dział oświaty publicznéj znajduje się dotąd z prawa w ręku króla jako ostatecznéj instancyi. Nie pochlebiamy sobie, aby postulat sejmowy był się znalazł od razu uwieńczony pożądanym rezultatem. Jeżeli jednakowoż w postanowieniach rządu nas dotyczących cośkolwiek jeszcze zaważyćby mogło, z pewnością nie głos namiętności ani sztuki, lecz potrzeby i rozwagi, jakiéj gwarancyą daje istotnie rządowi nie polityczna, skromna, mięszanéj narodowości miejscowa korporacya, jaką jest sejm prowincyonalny.

Daléj nikt zapewnie nie zaprzeczy, że szczęśliwy względnie rezultat osiągnięty na przeszłym sejmie prowincyonalnym był wyraźną prowokacyą naszych deputowanych do ponowienia próby na obecnym. Wtedy postąpili sobie niemieccy deputowani względem nas w sposób godny i uczciwy. Obelgą względem takiego świadectwa względności i uczciwości z ich strony było przypuszczać, że tą razą nie dopiszą, że cofną swe orzeczenie, że zgrzeszą rażącą i krzywdzącą ich samych niekonsekwencyą. Cokolwiekbądź, należało tedy ponowić próbę zapowiadającą niewątpliwe prawie widoki powodzenia a nie przyznawać się tak głośno do klęski, nie spróbowawszy nawet walki.

Smutna to bezwątpienia rzecz znaleźć się w konieczności nagany działań i [illegible] płakanych zwłaszcza czasach jak obecne. Publicystyka jednakowoż zapominałaby o swoim obowiązku, przestałaby być uczciwą i sumienną publicystyką, wyszłaby na drugą i poprawną edycyą panegiryzmu jezuickiego z przeszłego wieku, gdyby nie miała ani zdolności ani odwagi wypowiedzenia tego, co ją nie za siebie, ale w imieniu sprawy narodowéj boli. Czy zaś postępowanie reprezentantów naszych w sejmie prowincyonalnym w sprawie niniejszéj przez nas poruszonéj było takiém, jakiém być było powinno, niechaj sądzi nasza światła i myśląca publiczność, niechaj po bliższém zastanowieniu zechcą osądzić sami!

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 139, 140, 141, 142, 145 i 148.)

Jedném z najmilszych zajęć Lillie było staranie o swe zdrowie. Chociaż silna, skarzyła się zawsze na nerwy, na bicie serca i rozmaite cierpienia.

Egoistka chciała na siebie zwracać uwagę i wzbudzać sympatyą.

Ciągnęła daléj:

— Kochany przyjacielu, jeżeli sobie koniecznie tego życzysz, dołożę wszelkich starań, aby udać się z tobą do Spindlewood.

— Boże uchowaj! Boże uchowaj! Ja wcale tego od ciebie nie żądam, wiem, że się nie możesz męczyć. Gdy ci o tém mówiłem, myślałem, że cię szkoła zajmie... Ale to będzie dosyć, jeżeli czasami ją odwiedzisz....

— Więc dobrze! John, jeżeli twoja obecność jest tam konieczną, będę ci towarzyszyła.

W niedzielę jestem na twoje rozkazy. Może dostanę migreny... może; ale to wszystko jedno, ponieważ ty tego sobie życzysz. A teraz czy zatrzymasz jeszcze to złe wyobrażenie o mnie? dodała głaszcząc go po faworytach.

— Nie, najdroższa; wcale nie.

— Może silniejsza i odważniejsza kobieta niż... twoja siostra byłaby dla ciebie stósowniejszą? Ja ją podziwiam, ale rozpaczam, że nigdy nie dojdę do jéj doskonałości.

— Mój aniele! zostań taką, jaką jesteś. Ja wolę nawet... twoje życie jest przeznaczone do poświęceń, mądrości, cnoty i...

— Bez pochlebstw! drogi przyjacielu, postępuj szczerze i otwarcie.

— Otwarcie? Ach Lillie! ja tak zawsze postępuję....

— Co? tybyś przeniósł mnie, moją biedną małą osóbkę nad kobietę energiczną, zdrową, jak twoja siostra? dodała podstępna pochylając z czułością głowę na jego ramię.

— Jak możesz mi zadawać podobne pytanie, zawołał tuląc ją z miłością do siebie. Za nic w świecie nie chciałbym mieć innéj przy boku, jak ciebie.... Twoje wady są mi droższe niż cnoty innych. Jesteś sto razy lepszą i milszą odemnie. Lillie! Lillie! czy ja ciebie nie zmartwiłem dziś po obiedzie? jeżeli tak jest, przepraszam! ach przepraszam.... Jestem prędki. Moja porywczość.... Nie wiem, czy przyjąć twoją ofiarę niedzielną czy odrzucić....

— Jesteś zanadto dobrym! Niech się dzieje, co chce, jeżeli ty jedziesz sam, pojadę z tobą!...

W następującym tygodniu rodzina Ferguson dawała herbatę na łące, gdzie na Lillie zwrócone były wszystkich oczy.

Pan Mathews, młody pastor, mieszkający od niedawnego czasu w Springdale, dawniéj zakochany w Róży, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich obecnych rozmawiał tylke z Lillie, przechadzał się z nią i był cały zajęty jéj osobą.

— Bratowa pani jest zachwycającą istotą, rzekł do Gracyi Seymour; ile tam pobożności!

Z powrotem do domu John żartował ze swéj żony.

— Moja droga, rzekł do niéj, Mathews jest zajęty tobą. Już widzę chwilę, w któréj będę musiał mu przeszkodzić.

— Nieprawdaż? Czyś widział kiedy coś podobnego? Nie mogłam się go pozbyć. Byłam ci bardzo wdzięczną, gdyś mię wyprowadził z ambarasu. Słyszałam, że jest wielkim adoratorem naszéj sąsiadki; dla czegóż nie przemówił do niéj ani słowa? Powinienby się wstydzić!...

W niedzielę pojechała Lillie z Johnem, Różą i panem Mathews do Spindlewood.

Nigdy Seymour nie był tak zachwycony oznakami adoracyi, któremi Lillie była dzisiaj obsypywaną. Przybrała postać madonny, pozując na anielską cierpliwość. Było bardzo gorąco a sala była napełniona i po pierwszy raz nasz bohater zauważył, że było duszno; niegdy nie zdawała mu się szkoła tak źle urządzoną, jak dzisiaj, a przecież Lillie nie skarzyła się wcale. Przeciwnie, siliła się na okazanie radości. Uniesiony admiracyą dla swéj żony, zrezygnowanéj i uśmiechniętéj jak święta w ramkach, podziwiał z daleka godło religii czystéj bez plamki, podczas gdy Gracya i Róża z całą gorliwością uczyły czytać i pisać licznie zgromadzone dzieci.

Kiedy wracano, pani Seymour rzuciła się do powozu, ciężko wzdychając.

— Czy jesteś zmęczoną, droga Lillie? pytał ją John z czułością.

— Ach! nie troszcz się o to! odpowiedziała umierającym głosem.

— Może cię głowa boli? pytał daléj niespokojnie.

— Troszeczkę. Co za upał! Ja nie mogę znieść podobnego gorąca... Inne wytrzymają coś podobnego. Ja nie jestem zdolna, dodała słabym głosem.

— Obowiązek nie wymaga, abyś jeździła do Spindlewood! Jeżeli rezultatem tego jest choroba, nigdy cię nie zabiorę ze sobą. Twoje zdrowie jest mi zanadto drogiém, aby je narażać....

— Ach! drogi John! ta przemowa!... Niestety, jestem tylko biedną małą istotą, nic nie znaczącą, ale istotą, która cię uwielbia i żąda tylko miłości!

Nie byli sami, John nie mógł się do niéj zwrócić z wszelkiemi oznakami czułości. Dała mu do zrozumienia, że zanadto jest zmęczoną, aby słuchać słów słodkich. Z powrotem udała się do swego pokoju, dziękując za kolacyą.

— Widzisz, droga siostro, mówił adwokat, biedne dziecko ma dobre chęci, ale siły jéj nie wystarczają. Nie pytajmy jéj się o nic, nie wymagajmy od niéj wielkich rzeczy. Inaczéj zabijemy ją.

Na przyszłą niedzielę Lillie czując się niezdrową, nie mogła jechać do kościoła. John został przy niéj, pielęgnując ją z największą troskliwością.

— Jakto szczęśliwie, droga siostro, że mogę tobie i Róży powierzyć opiekę nad moją szkołą. Sama to czujesz, że moim pierwszym obowiązkiem jest zajmować się żoną.

ROZDZIAŁ IX.

Przesilenie.

Mało jest kobiet, mówi sławny francuzki autor, któreby nie były zmuszone choć raz odpowiedzieć na jakie niemiłosierne pytanie mężów, pytanie, którego pierwsze słowo rani ich serca jak ostrze sztyletu. Ztąd pochodzi stara jak świat prawda: „Każda kobieta kłamie." Tak; usłużne kłamstwa, wzniosłe, powszednie, okropne... wszędzie powinność kłamania.

A skoro kłamstwo jest koniecznością, czyż nie można nauczyć się dobrze kłamać? We Francyi kobiety kłamią przedziwnie. Nasze zwyczaje uczą ich tego od dzieciństwa; kłamstwo jest podstawą ich wychowania; rzadko kiedy mówią prawdę. Kłamiąc, jedne się śmieją, inne płaczą; jedne są spokojne, inne znów wpadają w wściekłość. Z czasem kłamią przed samemi sobą. Któż nie podziwiał ich wyższości, gdy chodzi o zatajenie ich miłostek, kto nie podziwiał ich zimnéj krwi, ich przytomności umysłu? W tych chwilach niezręczność znika a zwodnicze słowa wypadają z ich ust bez mniejszéj trudności, jak śnieg z nieba.

Jednakowoż są ludzie, którzy sobie przypisują umiejętność czytania w sercu Paryżanki, kobiety posiadającéj trzydzieści sześć sposobów mówienia „nie" i niezliczoną ilość wymawiania „tak."

Takie jest mniemanie Francuza o kobietach kraju, gdzie dla płci pięknéj jedynym celem jest podobać się i być kochaną. Niestety w tym względzie Francya wskazuje drogę innym narodom. Dzięki teatrom francuzkim, dzięki romansom i manii jeżdżenia do Paryża, dzięki życiu tamtejszemu, obyczaje europejskie psują się coraz więcéj. Dla tego można powiedzieć bez niesprawiedliwości, że nasze Amerykanki zaczynają zasługiwać na wymówki, jakie dawniéj stósowały się tylko do Paryżanek.

Ta uwaga tyczy się Lillie, możnaby o niéj powiedzieć, że się urodziła na bulwarach.

Otoczone dla niéj chmurą prawda i kłamstwo wychodziły obojętnie z jéj ust według potrzeby.

Te dwa nieprzyjacielskie żywioły natchnęły ją szczegółami, których udzieliła Johnowi o swém dawniejszém życiu. Wpływ, jaki na niego wywierała, polegał na chwiejnéj podstawie, czego był dowodem wypadek zaszły w pierwszych tygodniach małżeństwa.

Zwyczajną jest rzeczą, że podczas ślubnéj podróży podarunki młodéj pani zostają pod opieką matki. W kilka dni po przybyciu państwa młodych do Springdale wóz jednokonny przywiózł pakę z temi skarbami, które John zaczął rozpakowywać z ciekawością.

* **P. Parczewski,** poseł powiatu świeckiego, zdawał sprawę z czynności swych poselskich w d. 28 zm. w mieście Nowem. Zebranie było liczne, bo z przeszło trzystu osób się składało. P. Parczewski w blisko godzinéj mowie, w obec natężonéj uwagi słuchaczów przedewszystkiém biorąc asumpt z tego, że po raz pierwszy w powiecie świeckim obrano posłem rodaka, zachęcał, żeby nigdy na duchu nie upadać, bo chwilowe niepowodzenio może z czasem przy pracy świetném zwycięztwem być uwieńczone. Daléj określił atrybucye parlamentu niemieckiego, stronnictwa na jakie się dzieli, jak powstało koło polskie, jakie zajmuje ono w parlamentu stanowisko, jak się zapatrywało na wniesione przez rząd niemiecki ustawy, jak skutkiem tego głosowało i kto z naszych posłów i w jakim sensie przemawiał.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania zebrani zadowolenie swe z czynności posła p. Parczewskiego wyrazili trzykrotném okrzykiém: Niech żyje. Dowiadujemy się z Gazety Toruń., iż p. Parczewski zdawać będzie jeszcze sprawę z swych czynności poselskich w dniu 5 lipca w Świeciu a 12 bm. w Drzycimiu.

W Inowrocławiu zdawać będzie sprawę z czynności poselskich p. T. Kozłowski, daléj, jak dowiadujemy się zdawać mają sprawę pp. Gustaw Potworowski i Paweł Zakrzewski. Sądzimy, że i inni posłowie również poczują się do obowiązku i sprawę z swych czynności złożą i tego téż w imieniu wyborców się domagamy.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał dyrektorowi berlińskiego gimnazyum przy Szarym klasztorze, profesorowi dr. Bonitz tytuł tajnego radzcy regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 1 lipca.

(Wybór prezydenta. — Wybory w uniwersytecie. — Nekrologia.)

Q. Wczoraj wieczorem na tajném posiedzeniu Rada miejska przystąpiła do wyboru prezydenta. Dziennikarstwo po większéj części zachowało się neutralnie wobec tego wyboru, tylko Czas w ostatnim numerze przed dniem wyboru stanowczo się oświadczył za kandydaturą dra. Zyblikiewicza. Jak już donosiłem poprzednio i jak zresztą wszyscy przewidywali, walka była zacięta i wybór nastąpił bardzo słabą większością.

Radcy, którzy pod utratą mandatu w razie nieusprawiedliwionéj nieobecności obowiązani są znajdować się na posiedzeniu poświęconém wyborom prezydenta, zebrali się bardzo licznie, było ich bowiem 56, gdy komplet składa się z 60.

W pierwszém głosowaniu otrzymali: dr. Zyblikiewicz 26, dr. Weigel 24, dr. Szlachtowski 2, jedna kartka biała.

W drugiém głosowaniu; dr. Zyblikiewicz 27, dr. Weigel 25, cztery kartki białe.

Trzecie głosowanie według statutu odbywać się miało tylko między dwoma kandydatami, którzy otrzymali najwięcéj głosów, tj. Zyblikiewiczem i drem. Weiglem. Oddano na dra. Zyblikiewicza 28 kartek, na dra. Weigla 25, trzy kartki były puste. Ponieważ statut mówi, iż w takiém ściślejszém głosowaniu unieważniają się kartki oddane na kogo innego oprócz dwóch kandydatów, którzy już poprzednio otrzymali najwięcéj głosów, a nic nie mówi o kartkach pustych, trzymając się zatem litery statutu możnaby powiedzieć, że i tym razem nikt nie otrzymał koniecznéj większości wynoszącéj 29 głosów. Taki jednakże wykład statutu utrzymać się nie może, widoczną jest bowiem w statucie intencya, ażeby trzecie głosowanie koniecznie doprowadziło do wyboru, co może mieć miejsce tylko wtedy, gdy kartki puste albo zostaną unieważnione, albo rozdzielone równo pomiędzy obu kandydatów, między którymi wybór ściślejszy się odbywa. W każdym z tych dwóch wypadków rezultat będzie ten sam. Rada postanowiła unieważnić kartki puste i przyjąć większość konieczną na 27 głosów. Nowo wybrany prezydent otrzymał zatem 1 głos nad większość.

Rzeczą jest bardzo naturalną, że wybór tak słabą dokonany większością, wywołujący tak silną opozycyą, nie zapowiada przyszłemu prezydentowi usłanego różami urzędowania. Ktokolwiek wyszedłby z urny, dr. Weigel czy dr. Zyblikiewicz, zawsze miałby do walczenia z żywiołami niechętnemi w saméj radzie. Dodać należy, iż ta opozycya szła tak daleko, iż niektórzy radzcy grozili złożeniem mandatów, jeżeli wybór nie po ich myśli wypadnie. Taki krok byłby prawdziwie opłakanym, gdyż obowiązujący statut stanowi, że w razie złożenia mandatu przez którego z radzców, nie rozpisuje się nowy wybór, lecz wchodzi na jego miejsce ten, kto po nim w tém samém kole najwięcéj głosów otrzymał; weszliby zatém na miejsce ustępujących radzców tacy, którzy zostali obrani kilkoma, może nawet jednym głosem, i rada utraciłaby cechę rzeczywistéj reprezentacyi miasta. Już i teraz tą drogą dostał się na krzesło radzcowskie pan Jan Galli, który przy wyborach otrzymał ogółem 5 głosów, a teraz zasiadł na miejscu opróżnioném przez dr. Wyrobka. Szczęściem rozsądne zdanie przeważyło i nic już nie słychać o zamiarze składania mandatów.

Pierwszém i najgłówniejszém zadaniem nowego prezydenta, zadaniem wytykającém kierunek jego urzędowania będzie zatém pozyskanie sobie téj opozycyi, co przeciwko niemu walczyła. W ciałach politycznych zadanie takie jest bardzo trudném, lecz w administracyjnych ławiejszém. Jeżeli tylko dr. Zyblikiewicz rozwinie w swojém urzędowaniu ten przymiot, którego brakowało jego poprzednikowi to jest energią i osobiste czuwanie nad wszystkiém, co się w mieście dzieje, jeżeli się okaże niezależnym od wpływów, które na przeszłego oddziaływały prezydenta i innym wpływom w niewolę się nie odda, jeżeli zabierze się szybko i stanowczo do wykonywania pięknych pomysłów, których tyle epoka dr. Dietla pozostawiła mu w spuściźnie, jeżeli zreformuje te gałęzie administracyi miejskiéj, w których tak słusznie na nieład się skarżono, jeżeli na pierwszém miejscu stawiać będzie dobro miasta, a na drugiém kwestye osób, — w takiém razie nie ma najmniejszéj wątpliwości, iż znajdzie chętne poparcie u tych nawet, którzy obecnie byli mu przeciwni i współzawodnika jego popierali.

Jesteśmy przekonani, że dr. Zyblikiewicz w ten sposób swe zadanie zrozumie i serdecznie mu życzymy, aby je spełnił najpomyślniéj.

Jednocześnie odbywają się wybory w uniwersytecie krakowskim. O ile dotąd wiadomo wybranymi zostali dziekanami: wydziału filozoficznego dr. Mertens, medycznego dr. Biesiadecki, prawniczego dr. Girtler, rektorem zaś dr. Czyrniański.

Zmarło tu w tych dniach kilka osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska a mianowicie ksiądz kanonik Schindler, prof. uniwersytetu, Kazimiérz Henisz, znany i poważany kupiec i obywatel, oraz panna Marya Rivoli-Mecenzeffy, Krakowianka, obdarzona prawdziwym talentem i powszechnie ceniona śpiewaczka.

Paryż, 30 czerwca.

(Przegląd wojska niedzielny. — Proklamacya marszałka. — Odrzucenie przez komisyą wniosku p. Périer. — Dyskusya o radzie jeneralnéj z Marsylii. — Policya, bonapartyści i p. Rouher. — Śmierć marszałka Conchy.)

S. E. Przegląd wojska w niedzielę odbył się przy niesłychanym tłumie widzów. Od rana wszystkie ulice i drogi prowadzące do lasku bulońskiego, napełnione przewoziła ciągle tysiące ciekawych. Pogoda sprzyjała uroczystości; upał nie był wielki, czasami tylko słońce pokazywało się z po za chmur a światło jego odbijało się o bagnety i pancerze. Co się tyczy manewrów były one, jak zawsze, znakomite, chociaż różne o tém były zdania między publicznością. Bonapartyści zauważyli, że za cesarstwa było sto razy przepyszniéj i lepiéj; legitymiści żałowali, że przegląd wojska odbywa się w niedzielę, a więc żołnierze nie byli w kościele, co téż, według tych panów, znać było z ruchów wojska; orleaniści nic nie mówili a może nie myśleli więcéj, sami republikanie cieszyli się z tego pocieszającego widoku, oprócz tych, którzy myślą jak Wiktor Hugo w przeszłym roku, że jeszcze nie czas „pokazywać wojska przechodniom.“ Szacha wprawdzie nie było tu w tym roku, ale za to mieliśmy oficerów różnych narodów europejskich i posłów birmańskich. Obawiano się różnych manifestacyi politycznych, a wszystkie okrzyki były z góry zabronione żołnierzom, publiczność zachowała się równie jak wojsko bardzo godnie i spokojnie; dano tylko oklaski tym pułkom, które się w ostatniéj wojnie odznaczyły a mianowicie kirysyerom, i witano z wielkim zapałem batalion i szwadron ze szkoły St. Cyr, jako nadzieję przyszłości; najczystszy patryotyzm sam się więc tylko objawił.

Jednakże przegląd ten był okazyą faktu politycznego, któremu niektórzy przypisują wielką doniosłość. Nazajutrz marszałek wystósował do wojska rozkaz dzienny, który, następnie przylepiony na wszystkich murach stolicy, ściągnął powszechną uwagę. „Zgromadzenie narodowe, mówi marszałek, powierzając mi na lat 7 władzę wykonawczą, złożyło w moje ręce na ten przeciąg czasu straż porządku i pokoju publicznego. Ta część powierzonéj mi misyi spada na was równie. Spełniać ją będziemy do końca, utrzymując wszędzie powagę prawa i uszanowanie, jakie mu się należy.“ A więc zabraniając drugim manifestacyi politycznéj, marszałek uznał za stósowne sam wystąpić z manifestem politycznym do wojska. Legitymiści bardzo krzywo patrzą na to wystąpienie, które nie pozwala im łudzić się dłużéj nadzieją, aby prezydent rzeczypospolitéj, idąc za radą p. Cazenove de Pradine, ustąpił miejsca Henrykowi V. przed rokiem 1880, bonapartyści także nie kontenci, tém bardziéj, że policya ścigać ich na dobre zaczyna, udają przynajmniéj, że proklamacya marszałka nic nie zawiera dla nich nieprzyjemnego, a republikanie uznając, że marszałek mógł wybrać stósowniejszą chwilę do takiego oświadczenia, cieszą się jednakże ze stanowczości i jasności jego. Widocznie marszałek opierając się na uchwale z 20 listopada, nie zgodzi się na inne rozwiązania kwestyi jak na urządzenie septennatu w myśl p. Lambert St. Croix albo na ogłoszenie rzeczypospolitéj w myśl p. Kaz. Périer, a że wniosku p. Lambert St. Croix Zgromadzenie nie przyjmie, przeto pozostaje tylko przyjąć wniosek p. Périer albo przystąpić do ogólnych wyborów.

Jak łatwo było przewidzieć, wydział trzydziestu odrzucił wniosek p. Périer, ale wbrew uchwale o nagłości, bawi się jeszcze w podkomisyi w celu zredagowania propozycyi od siebie, ma się rozumieć, że sami monarchiści w łonie komisyi nie przyjdą do zgody, a gdyby nawet przyszło do tego, toby wniosek ich nie uzyskał w Zgromadzeniu większości; jest to więc tylko niepotrzebna strata czasu, czyli raczéj figiel, jakiego dopuszcza się wydział trzydziestu nie legalnie i nie parlamentarnie, aby istnienie swoje o kilka dni przedłużyć.

Odrzucenie przez komisyą wniosku p. Périer nie był jedynym wypadkiem parlamentarnym wczorajszego dnia. Na posiedzeniu Izby przyszedł projekt do prawa mający na celu naznaczenie czasu wyborów dla odnowienia rady ogólnéj departamentu Bouches du Rhone, rozwiązanéj dekretem z dnia 26 maja. Dyskusya była spokojną; pan Tardien opowiedział trzechletnią walkę rady jeneralnéj z prefektami kładąc nacisk na bezprawia i nadużycia prefektów i p. minister de Fourtou opowiedział tę samą historyą kładąc przeciwnie nacisk na bezprawia popełnione przez niektórych członków rady; p. Leroyer wykazał, że główną zbrodnią rady był jéj republikanizm, a podczas jego mowy jakiś p. de Laborderie legitymista ziewnął bardzo głośno ku ogólnemu zgorszeniu; następnie pp. Baragnon i Bouchet zamienili słów kilka o manifestacyi legitymistowskiéj na przedostatniém posiedzeniu rady... a w końcu minister, wbrew wnioskowi komisyi, zażądał tylko naznaczenia wyborów na dzień obrania [illegible] Francyi, co przyjęto bez opozycyi.

Prefekt policyi energicznie, mimo poprzedniego oporu pp. Magne i Fourtou, ściga teraz komitety bonapartystowskie, a codzień nowe dokumenta dowodzą jak one rozgałęzione i niebezpieczne. Jednak naczelnicy tego stronnictwa nic nie stracili ze swojéj bezczelności. Oto nawet p. Rouher każe drukować w dzienniku angielskim długą rozmowę, w któréj okazując się pewnym zwycięztwa, zapowiada największe pobłażanie dla dysydentów, monarchicznych szczególniéj, ze strony młodego kadeta z Woolwich i zaprasza ich do wielkiego otwartego kościoła cesarskiego! Kościół ten strasznie nam się wydaje być podobnym do więzienia Mazas!

Śmierć marszałka Conchy w chwili tak ważnéj dla Hiszpanii zrobiła tu wielkie a smutne wrażenie; jest jednak nadzieja, że jen. Zabala doprowadzi pomyślnie do skutku przedsięwzięcie, które sam z poprzednikiem wspólnie był obmyślił.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Publiczna sprzedaż dóbr ziemskich w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, według ogłoszenia Prawitiels. Wiestn. będzie w lipcu niemal o połowę mniejsza niż była w styczniu r. b. W gubernii Wileńskiéj będzie się sprzedawało na zasadach ukazu 10 (22) grudnia 1865, to jest z wyłączeniem nabywców pochodzenia polskiego, majątków 3; w gubernii Kowieńskiéj 25; w gubernii Grodzieńskiéj 2; razem majątków 30. Ponieważ zaś między temi majątkami są 4 wystawione na sprzedaż po raz drugi, przeto rzeczywiście stawa w ciągu półrocza do licytacyi dóbr 26. Przeważną część tych majątków stanowią drobne folwarki. a po nich średnie; trzy tylko odznaczają się rozległością, a mianowicie: Zabieliczki w pow. Kowieńskim 1,500 dzies., Telsze-Józefowo w pow. Telszewskim 1,500 dzies., oraz Becze czyli Karolinowo w pow. Wiłkomierskim 2,819 dzies., w téj liczbie 1,389 dzies. nieużytków. Powodem sprzedaży są wyłącznie długi skarbowe i prywatne.

Pożar w miasteczku Goduciszkach w powiecie święciańskim dnia 30 z. m. zniszczył 50 domów ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Straty obliczają na 22,412 rub.

NIEMCY.

* **Berlin,** 2 lipca. Nie odkryta jeszcze zasłona, jaka zawisła nad przebiegiem konferencyi biskupów katolickich w Fuldzie a wszystkie pisma bezustannie wracają do pogłosek, jakie w świat puścił korespondent Köln. Ztg. Urzędowa nawet Provinzial Corresp. zajmuje się niemi i długi poświęca artykuł przyszłéj sprawie zgody między państwem a kościołem. Jeżeli prawdą jest, tak pisze pomieniony dziennik, że zastanawiano się na konferencyach nad pojednawczą polityką, w takim razie wiadomość tę każdy prawdziwy patryota z największą przyjmie radością. Ale zgoda nastąpić może tylko wtedy, jeżeli biskupi takie postawią warunki, które za podstawę służyć mogą do układów. Podstawą zaś mogą być tylko uchwalone przez parlament i sejm ustawy, bo one tylko są w stanie uregulować trwałe stósunki między kościołem a państwem.

Według padernbornskiego telegramu odebrał biskup Konrad Martin zawezwanie od sądu powiatowego do stawienia się w przeciągu trzech dni do więzienia. Do Padernbornu przyjechali biskup warmiński i biskup Kettler z Moguncyi, ażeby odwiedzić biskupa Martina.

Rada związkowa, która w ostatnich dniach częste odbywała posiedzenia, odroczy się zapewne dzisiaj i zbierze się dopiéro w jesieni.

Jak z radością podnosi National-Ztg. ukonstytuował się dla miasta Berlina także czwarty synod. Przy ukonstytuowaniu się obecnym był także znany superintendent jeneralny dr. Brückner. Przy końcu obrad zaznaczył on, że wszędzie okazywano gorliwość jak największą i że wszędzie widocznym był zamiar podtrzymania a nie podkopywania kościoła. W obec takiego usposobienia, tak odzywa się organ narodowo-liberalny, w krótce, jakkolwiek odmienne są zdania, znaleźć się musi podstawa do przyszłego i zbawiennego rozwoju kościoła ewangielickiego.

FRANCYA.

* **Paryż,** 30 czerwca. Głośno mówią o tém w Wersalu, aby ferye Zgromadzenia narodowego rozpocząć już z końcem lipca i całą kwestyą konstytucyjną odroczyć aż do jesieni. Donosi o tém korespondencya Havasa a République Française w te przemawia słowa: „Komisya trzydziestu unika, jak widoczna, dopełnić mandatu, jaki powierzyło jéj Zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie narodowe poleciło komisyi zdać jak najśpieszniéj sprawę z wniosku Kazimierza Périer. Komisya obradowawszy dwa tygodnie nad wnioskiem, odrzuca go. Komisya sądzi, że dopełniła tym sposobem swego zadania i wybiera podkomisyą. Ucieka się do środka celem nadania pozoru, że chce pracować, a tymczasem nic nie robi. Wszystko to zdaje się mieć na celu przeciągnąć rzecz całą aż do feryi Zgromadzenia narodowego.“ Temps tymczasem dowiaduje się, że członkowie ściślejszego wydziału, deputowani Daru, Bentavon i Lacombe porozumieli się co do tego, aby ponowić projekt konstytucyjny księcia

---

Dziadek Lillie, starzec wielkiéj pobożności, korzystał z okazyi ślubu, aby darować jéj biblią, któréj przepyszna oprawa z aksamitu i złoty zameczek nadawały prawo zajęcia miejsca pomiędzy innemi podarowanemi błyskotkami. Niestety! nie otworzyła jéj jeszcze ani razu.... Nie przewidywała wcale niebezpieczeństwa, którém jéj groziła ta elegancko oprawna księga.

Ale John, amator pięknych książek, usiadł spokojnie w kącie i począł ją chciwie przeglądać. W samym środku pomiędzy Starym a Nowym Testamentem znajdowała się karta, na któréj wielkiemi i pięknemi literami napisane było nazwisko Lillie i data jéj urodzenia. W skutek rachunku prędkiego jak błyskawica Seymour dowiedział się, że jego żona ma dwadzieścia siedm lat, że przeto skłamała przed nim.

Był to cios okropny.

Francuz byłby się uśmiechnął, uważałby tę rzecz za żarcik, za podstęp wojenny, za niewinną pustotę.

W Ameryce kobiety nie kłamią. Tak, przy wszystkich swoich wadach anglo-saksońska rasa ma pewną cześć dla prawdy; nie przebacza najmniejszych przewinień pobłażanych we Francyi.

A John, potomek prawy swych przodków, który wolałby wstąpić na rusztowanie niż splamić się kłamstwem a którego od kołyski przyzwyczajono nienawidzić tego podłego grzechu, jakżeż musiał cierpieć, gdy uczuł zachwianą swą wiarę w kobietę, którą kochał.

Przebiegał oczyma nieszczęśliwe pismo. Ciemno mu się zrobiło przed oczyma, zesłabł zupełnie. Upuścił książkę, otworzył drzwi prowadzące na werandę i uciekł.

— Co mu się stało? zawołała Lillie trochę zdziwiona. Johnie! Johnie! gdzie idziesz? Mam interes do ciebie. Wracaj! Wracaj! — Nie odwrócił się. — To ciekawe!... myślała, nic tego nie rozumiem!

Nie pokazał się pół dnia. Poszedł daleko na przechadkę, aby się namyślić nad tém, co się stało.

Przypominał sobie tę niewinność dziecinną, gdy Lillie mu opowiadała swoją historyą. Zawiodła go. Cóż więc było prawdą? Dziwne zdarzenie! Lillie wzbudzała w nim naraz odrazę i... miłość. Kochał ją i pogardzał nią.... Za powrotem nie przemówił ani słowa. Lillie wybiegła na jego spotkanie.... Odepchnął ją skarząc się na zmęczenie. Zadrzała.

— Drogi przyjacielu, rzekła do niego siostra, co ci jest? Przewracasz wszystko na stole.

— Nic mi nie jest . . . z resztą . . . mam nieprzyjemny interes do załatwienia, odpowiedział odchodząc. Nie czekajcie na mnie. Wrócę bardzo późno.

— Co się stało? pomyślały obiedwie kobiety.

Lillie napróżno szukała w pamięci możliwéj przyczyny. Nie domyśliła się. Nagle przypomniała sobie gwałtowny ruch męża, gdy wychodził. Pobiegła do bocznego pokoju, podniosła biblią, leżącą na podłodze, otworzyła ją i mimowoli wzrok jéj padł na zdradziecką kartę!

— Otóż jest przyczyna! rzekła do siebie. Głupi starzec! co za pomysł wpisywać to wszystko w tę księgę!

Wyrwała kartę i spaliła ją. Zrozumiała wszystko. John gniewał się na nią. Lecz do czego ta złość? Mógł z niéj drwić, żartować; wiedziałaby, co mu na to odpowiedzieć. Ale ta gwałtowna wściekłość, to wzruszenie przestraszały ją.

Młoda kobieta weszła do swego pokoju. Z początku chciała się położyć, ale potem zaniechała tego zamiaru i zaczęła czytać romans francuzki. W chwili, gdy usłyszała kroki męża, rzuciła książkę za poduszkę i zaczęła głośno płakać.

Kiedy John wszedł do pokoju, zastał ją zgrabnie opartą na stole, szlochającą tak, jakby jéj serce miało pęknąć. Trzeba być sprawiedliwym; ten płacz nie był udany. Lillie czuła gniew męża; bała się go; była nadzwyczaj rozdrażnioną.

Niestety! na jéj widok serce Johna zmiękło; żal jéj złagodził w nim oburzenie; czuł mimo jéj wad, że była mu koniecznie do szczęścia potrzebną.

Zbliżył się do niéj, kładąc rękę na jéj głowę.

— Lillie! rzekł do niéj łagodnie, dla czego zataiłaś prawdę? dla czego mnie oszukałaś?

— Bałam się, żebyś . . . nie przestał . . . mnie kochać! . . . odpowiedziała szlochając.

— Twój wiek mnie mało obchodzi! Zawszebym cię równo kochał! . . . Ale ta nieszczerość. . . .

— Ach! rozumiem dobrze! przewiniłam! przewiniłam bardzo!

Płacz jéj zwiększał się. Zdawało mu się, że dostanie konwulsyi, i przycisnął ją do siebie.

— Lillie! Lillie! zawołał, jak ciebie nie kochać? Kocham cię... i... jakąbądź jesteś, nie mogę żyć bez ciebie!

Pani Seymour tryumfowała. Jéj serduszko biło mocno. Nie przestała jednak płakać. Tym sposobem mogła go przyciągnąć do siebie.

On mówił poważnym głosem:

— Aby mogło istnieć zaufanie pomiędzy małżonkami, trzeba szczerości bez granic z obudwóch stron. Przyrzeknij mi, że mnie nigdy nie oszukasz.

— O! Johnie! przyrzekam ci! Dla czegóż wcześniéj nie byłam pod twoim wpływem! Jakich złych opiekunów miałam dotychczas!

Przytulił ją do siebie. Westchnęła.

Rzecz skończona, pomyślała sobie! to nie trwało długo! Ale teraz jest znów u moich stóp. Kocha mnie jeszcze więcéj niż dawniéj.

Nic tak nie rozbraja szlachetnego serca jak otwarta spowiedź. Gdyby Lillie próbowała się bronić i wzniecić sprzeczkę, Seymour byłby zwyciężył siłą swych zasad moralnych. Ale czyż jest sposób stania się nieczułym? Czyż burza wyrywa lilią uginającą się przed nią?

Nazajutrz Lillie z koroną stokrótek we włosach i ładniejsza niż zazwyczaj uśmiechała się i wdzięczyła do Johna. Mało brakło do tego, aby nie żartowała z jego wczorajszego gniewu. Ustaliła swą potęgę i tryumfowała po cichu:

„Jestem potrzebną i jestem wolną!“

— Drogi mężu, mówiła do niego, my biedne kobiety bywamy sądzone z niesprawiedliwą surowością... Co ty myślisz? jeżeli ludzie stanu, wielcy politycy kłamią bez ustanku, któż im to poczytuje za zbrodnią? pytam ciebie?

— Ja, na przykład.

— O, ty jesteś innym jak wszyscy człowiekiem; jesteś wyjątkiem. Co do nas, małych, biednych istót, naszą jedyną dumą jest podobać się... wam się podobać; a gdy się starzejemy, nie przychodzi nam to tak łatwo. Tak, tak, już nas nie kochają. Ujmujemy sobie przeto lat, jak możemy... Cóż my jesteśmy warte? Nie prawdaż?

Młodość, piękność — są naszém jedyném bogactwem.

— Drogie dziecko, odparł John, „wdzięk niknie, piękność ulatuje“, tylko dobroć zostaje.

— Proszę cię, nie mów mi podobnych „niedorzeczności.“ Znajdź mi ludzi starających się o kobietę dla jéj dobroci. Ach znam masę osób, które są prawdziwemi aniołami dobroci i świętości... prawie wszystkie zostały staremi pannami. Za kim mężczyzni szaleją? Za ładnemi grzesznicami! Przyznaj się, dodała, rzucając na niego badawcze spojrzenie, czybyś miał tyle przyjemności widzieć przy boku twoim zamiast mnie Almirę Carraway? — Oparła różową twarzyczkę na ramieniu Johna i objęła jego szyję rękoma. — Zobaczymy! wyspowiadaj się!

John jéj powiedział, że jest małą grzesznicą, małą waryatką, ona się śmiała, całowała go i nasze małżeństwo przepędziło ranek w wesołości i szczęściu.

Tymczasem kiedy John znalazł się sam w swojém biurze, zastanawiał się, a rana otworzyła się na nowo. Lillie oszukała go raz. Czy go oszuka więcéj razy? Okłamywać z taką słodyczą i uśmiechem, to zbyt niebezpieczny talent! Jakaż mogła być przyszłość?

Nie, myślał, pomiędzy nią a moją matką jest ogromna różnica!

Owo „coś świętego i anielskiego“, co uniosło jego wyobraźnią, było tylko maską zwodniczą. Piękność, czystość Lillie były tylko zewnętrzne. Coby na to powiedziała Gracya? Niepodobna przed nią zataić. Niepodobna, żeby się dowiedziała od kogo innego o tém co teraz sam odkrył. Sam był jéj powiedział, że w od Lillie, iż ma tylko lat dwadzieścia. Miałże się temu stać spólnikiem tego kłamstwa? A gdyby kiedyś jego obecności wytoczyła się ta fatalna kwestya wieku, czyż miał odpowiadać dwuznacznie lub zająkając się zdradzić święty sztandar prawdy?

Co za niepewność, jak przykre uczucie nim owładło na myśl — że wznosi się jakaś przegroda pomiędzy nim a siostrą? Co powiedzieć? Co robić? Bronić Lillie, ujmować się za nią? Tak; ale jak się wmieszać do tego?

Serce potrzebuje wierzyć, daje się oczarować, często życzy sobie być oszukaném, ale w gruncie rzeczy nie zaślepia się nigdy! Jeżeli przyjaciel skłamie, Chcielibyśmy mu wierzyć a nie możemy. Wina ta nie zmaże, bo pamięć o niéj zostanie. A to jeszcze okropniejszém, że chcąc temu przyjacielowi należne miejsce w naszém zachować sercu, podkopujemy chociaż drżącemi rękami podstawy honoru i lekkomyślnie zbywamy głos sumienia i wrodzonéj uczciwości. Gdy bowiem chce złagodzić coś złego, wytłumaczyć i usprawiedliwić, schodzi się powoli na płaszczyznę na którą atmosfera jest zepsutą, w któréj dusza, niegdyś czysta, na zawsze się zatraca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Broglie z tym przecież dodatkiem, aby marszałek Mac-Mahon miał prawo wspólnie z Wielką radą rozwiązać Izbę drugą. Journal des Débats pojmuje bardzo jasno, że komisya trzydziestu odrzuciła wniosek Périera, ale nie rozumie tego, że komisya mogła aż dwa tygodnie obradować, zanim powzięła uchwałę, o któréj już w pierwszym dniu się porozumiała. Komisya chciała poprostu zyskać na czasie, aby utrzymać tymczasowość. Organ ks. Broglie Français widzi w taktyce trzydziestu cel zmierzający do tego, aby zmusić lewe centrum do wypowiedzenia tego, co chce przyznać marszałkowi Mac-Mahonowi. Univers ciągle żywi jeszcze nadzieję, że Zgromadzenie narodowe przyjmie wniosek ks. la Rochefoucauld-Bisaccia i przywróceniem monarchii położy koniec tymczasowości. Klerykalny ten dziennik upatruje prócz tego w odbytéj rewii i rozkazie dziennym Mac-Mahona antirepublikański charakter, i nie posiada się z radości. — Oto, w braku donioślejszych wiadomości zapatrywania dzienników na obecne położenie rzeczy. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem jedynéj Union, zadowolone są z rozkazu dziennego prezydenta i okazują niepomierną radość z przemówienia marszałka, który po raz pierwszy wystąpił otwarcie i jasno z określeniem swego stanowiska.

Zgromadzenie narodowe obradowało na dzisiejszém posiedzeniu nad wnioskiem margrab. Franclieu, który biorąc inicyatywę z artykułu Figara, uważającego w marszałku Mac-Mahonie jedyne zbawienie Francyi, wystąpił z następującym projektem: 1) tak zwana autorisation préalable znosi się; 2) dzienniki nie stawiają żadnéj kaucyi; 3) prawo ogólne winno być zastósowane i do prasy; 4) prasa ma osobny sąd, złożony z 16 członków, z których 3 wybiera Zgromadzenie narodowe z swego grona, 3 rada państwa, 3 trybunał kasacyjny, 3 syndykat prasy paryzkiéj i 3 wreszcie syndykat prasy prowincyonalnéj. Margrabia Franclieu zażądał dla wniosku swego nagłości, ale Izba przystąpiwszy do głosowania odrzuciła go i przystąpiła do trzeciego czytania prawa wyborczego gminnego.

WŁOCHY.

✻ **Rzym,** 1 lipca. Dzienniki włoskie i zagraniczne rozpisują się dotąd o demonstracyach, jakie miały miejsce w Rzymie w 28-letnią rocznicę wstąpienia na tron papiezki Piusa IX.

Demonstracya ta — jak piszą dzienniki — zaszła na placu św. Piotra i to wśród niezwykłych całkiem okoliczności. Stowarzyszenie katolickie starało się wszelkiemi siłami, aby demonstracya ta przybrała charakter polityczny, a agitacya tegoż stowarzyszenia była tak silną, że można było przewidzieć coś nadzwyczajnego. Władze ograniczyły się na zarządzeniu zwykłych środków ostrożności, t. j. podwoiły liczbę karabinierów i straży bezpieczeństwa w okolicy Watykanu i placu św. Piotra.

Około godziny 5 znaczna liczba ekwipażów i wielki tłum ludu zaczął się poruszać ku kościołowi św. Piotra. Bogate karety arystokracyi katolickiéj rzymskiéj odznaczały się przed innemi. Nieskończone szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, jako też wychowańców kolegiów włoskich i zagranicznych i uczniów szkół katolickich, posuwały się zwolna wśród tłumów pospólstwa.

Około godziny 6 kościół św. Piotra był zapełniony do połowy. Nieszpory zaczęły się o 7 i wszystko odbywało się w największym porządku, gdy naraz, wszczął się głośny szmer w kościele, a oczy wszystkich zwróciły się ku oszklonemu ambulatorium, umieszczonemu na peristylu kościelnym, — gdzie Pius IX w towarzystwie kilku osób zajął miejsce. Ku końcowi nieszporów, — gdy papież Pius IX zabierał się do wyjścia, publiczność tłumnie opuściła kościół i obstąpiła obelisk na środku placu św. Piotra, wlepiając wzrok w okna apartamentów papieskich. Karabinierzy i policyanci nadbiegli i powstało niejakie zamięszanie; wojsko na odwachu sąsiedniego placu Rusticucci stanęło pod bronią. Wszyscy byli pełni oczekiwania, ponieważ widocznem było, że demonstracya jeszcze się nie skończyła. Naraz usłyszano głosy, że Ojciec św. pojawił się w jednem oknie swoich pokojów. Mimo że trudno było sprawdzić to z powodu znacznéj odległości, wielu obecnych rzuciło się na kolana, inni wydawali okrzyki evviva! i powiewali chustkami a kobiety płakały z radości.

Dotychczas jeszcze, nic dróżnego nie zaszło; policya przypatrywała się scenie téj obojętnie. Lecz zaledwie oddalił się papież zaczęto krzyczeć demonstracyjnie: „Niech żyje papież król! Niech żyje nasz władzca! Oddajcie nam naszego monarchę!“ Karabinierzy i policyanci wzywali tłum do rozejścia się, na co odpowiadono im obelgami a nawet czynnie znieważano. Wtedy aresztowano kilkanaście osób.

Tymczasem z pobliskiego Quartiere Serristori nadbiegły dwie kompanie bersalierów i w przeciągu 20 minut oczyściły zupełnie plac św. Piotra, o godz. 8. panował zupełny spokój w okolicach Watykanu i św. Piotra. Tak skończyła się największa demonstracya jaką stronnictwo katolickie od r. 1870, w Rzymie urządziło.

Jak wiadomo, papież zatrzymał cały personał ostatniego gabinetu, który utrzymuje z funduszów świętopietrza. Obecnie z ustąpieniem msgr. Negroniego piastującego tekę ministra spraw wewnętrznych, teka ta została opróżnioną. Kandydatów do niéj niebrak. Wybór chwieje się między różnymi adwokatami konsystorialnymi, a byłym nunciuszem w Szwajcaryi, msgr. Agnazzim. Ponieważ teka ministra spraw wewnętrznych daje prawo do kapelusza kardynalskiego, przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa eksnunciusz otrzyma pierwszeństwo.

Lada chwila oczekują rozwiązania Izby deputowanych. Lewica parlamentarna wydała już w oczekiwaniu rozwiązania manifest do wyborców, w którym proklamuje siebie, jako przedstawicielkę tradycyi demokratycznéj, będącéj głównym jeśli nie jedynym czynnikiem jedności ojczyzny; ona to brała udział w wszelkich pracach i dziełach, mających wolność na oku, obok tego jednakże stała silnie przy monarchii i nie była bynajmniéj rewolucyjną, co jéj właśnie zarzucają. Rząd surowéj w owym manifeście uległ krytyce, rząd ten bowiem nie odpowiedział najskromniejszym nawet nadziejom; administracya jest więcéj jak słaba, pełną konfuzyi i bez powagi; stronnictwa w Izbie chaotyczne i niezdecydowane. W dalszym toku znane są manifesta przeciw systemowi skarbowemu i podatkowemu, przeciw „inwazyi monopolu bankowego“, przeciw kursowi przymusowemu, zwiększanie pieniędzy papierowych; gdyby przyjęto projekta, z jakiemi już od roku 1848 występuje lewica, w takim razie nie byłoby potrzeba uciekać się do kursu przymusowego a skarb zbogaciłby się pieniędzmi z sprzedaży dóbr kościelnych. W końcu zwraca się manifest przeciw panującemu we Włoszech, systemowi, w czternastu latach pozaciągał miliardy długów, wprowadził kurs przymusowy, położył zaporę wszystkim wolnomyślnym instytucyom wstrzymał źródła bogactw ekonomicznych zaniedbał rólnictwo i handel morski, nie umiał uporządkować administracyi publicznéj, roztrwonił najpiękniejsze posiadłości państwa i oddał je na łup bankowéj oligarchii, czém zadał cios stanowczy pracy produkcyjnéj.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową złożył do kasy Towarzystwa Oświaty ludowéj p. S. M. z Poznania srb. 5 jako dwumiesięczną składkę.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 2 lipca. Poseł niemiecki baron Werther przybył tutaj. W miejsce Kabuli Paszy, który objął posadę prefekta Carogrodu mianowano Raszida Paszę posłem w Wiedniu.

Korfu, 1 lipca. Wczoraj wybuchł tutaj między garnizonem a ludnością zatarg, w którym rannych zostało ze strony ludności 28 osób, między temi 1 włoski, 4 tureckich, 2 austryackich poddanych. Wiele sklepów zrabowano. Garnizon cały skonsygnowano.

Santander, 1 lipca. Jenerał Zabala objął naczelne dowództwo nad armią północną skoncentrowaną pod Tafalą. Jenerał Moriones objął komendę nad dywizyą Rossela. Echague prosił o posiłki. — Karliści trzymają w posiadaniu dawniejsze swe pozycye.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 3 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby angielskiéj odrzucono 458 głosami przeciw 61 głosom wniosek deputowanego Butta, domagający się utworzenia osobnego parlamentu dla Irlandyi a to po przemówieniu przeciw takowemu prezesa gabinetu pana Disraelego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 3 lipca.

— * **Walne zebranie sekcyi lekarskiéj Tow. Przyj.** Nauk odbyło się dnia 24 czerwca rb. przy dość licznym współudziale tak członków zamiejscowych jak miejscowych. Z zamiejscowych przybyli dr. Pernaczyński z Wrześni, dr. Golski z Buku, dr Koehler z Kościana, dr. Ławicki z Środy, dr. Karczewski z Kowanówka, dr. Szumski z Srody, dr. Broekere z Śremu. Przewodniczącym dla Walnego Zebrania obrano dr. Pernaczyńskiego z Wrześni, poczém sekretarz odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania oraz z półrocznych czynności członków miejscowych. Co do wewnętrznych stósunków Towarzystwa, to pocieszającą jest oznaką że liczba członków powiększyła się znacznie w ostatnich czasach; z 30 bowiem wzrosła aż do 50. Z Prus Zachodnich niestety jeden tylko członek (p. dr. K. z Torunia) znajduje się w gronie Towarzystwa. — Po odczytaniu protokółu i przyjęciu tegoż przez zgromadzonych przedstawił dr. Jerzykowski wypadek plastyki powieki górnéj, dokonany wraz z dr. Jarnatowskim; dr. Osowicki odczytał rozprawę „dwa wypadki wycięcia jajnika z własnego doświadczenia“, a dr. Kaczorowski miał odczyt „o wstrzykiwaniu kwasu karbolowego do miąższu chorych narzędzi.“ Wykłady te zakończyły się krótką dysputą. — Walne zebranie zajmowało się nadto sprawą zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, który się miał odbyć w Poznaniu już w r. 1870 i późniéj odroczonym został na rok 1871. Ponieważ jednakże dla nieprzewidzianych okoliczności nie przyszedł do skutku, a obecnie stósunki miejscowe są tego rodzaju, iż podobnego zjazdu zwoływać nie można, przeto postanowiono do lekarzy lwowskich wysłać zapytanie z prośbą, czyby ci wyręczając niejako swych kolegów wielkopolskich nie zechcieli zjazdu przyrodników i lekarzy polskich urządzić we Lwowie. Zapytanie to odeszło w tych dniach do Lwowa.

Na tém zakończono posiedzenie.

— * **Sejm prowincyonalny** W. Księstwa Poznańskiego uskutecznił na dniu 26 czerwca r. b. następujące wybory:

1. na członków deputacyi dla spraw osiedlenia wybrano wedle najwyższego dekretu propozycyjnego z dnia 27 maja rb. ad nr. 2 pp. Treskowa z Radojewa, Kaatza z Poznania i Friedricha z Zelasewa; na zastępców pp. Szumana z Władysławowa, Reimanna z Poznania i Jordana z Chomęcic; 2. na dyrektora ubogich krajowych: nadradzcę rejencyjnego p. Bergenroth; zastępcą jego pozostaje radzca miejski p. Herse z Poznania; 3. do stawowéj komisyi zawiadowczéj dla głuchoniemych, niewidomych i wsparć dla guwernantek pozostali nadal wedle uchwały członkami pp. Anastazy Radoński, Grevenitz i Alberti; zastępcami pp. Hoffmeyer, dr. Szuldrzyński i Machatius a wybrano jeszcze na dyrektora radzcę rejencyjnego p. Freitag; na członka p. Reimann a na zastępcę p. Hoffmeyer z Nikorska; 4. stanową radę przy zarządzie prowincyonalnego funduszu budowy dróg tworzą jako członkowie pp. Roy, Kurnatowski, Goździewski, Machatius, jako zastępcy pp. Tschepe, Sander, Scholtz i Swinarski, wybrano zaś jeszcze dla uzupełnienia na członków pp. hr. Czarneckiego z Gogolewa i Karowa a na zastępców p. Żabłockiego i Brutschke; 5. w stanowym wydziale dla prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj pozostali na mocy osobnéj uchwały pp. Modlibowski, baron Unruhe-Bomst, Koszewski, Jordan, Fischer, Scholtz; dla uzupełnienia wybrano pp. Żółtowskiego z Niechanowa, Bauma i dr. Hayna; 6. w stawowéj dyrekcyi dla prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj pozostali w skutek osobnéj uchwały jako członkowie: pp. Anastazy Radoński i Budzyński, jako zastępcy pp. dr. Szuldrzyński i Jordan; dla uzupełnienia wybrano pp. Kaatza i Reimanna; 7. w stawowéj komisyi dla spraw prowincyonalnego towarzystwa ogniowego pozostali na mocy osobnéj uchwały jako członkowie pp. Stanisław Chłapowski, Klitzing, Alberti i Baum; dla uzupełnienia wybrano na członka p. Hoffmeyer z Nikorska, na zastępców p. Grabowskiego z Tokarzewa, Wegnera, Brutschkego i Schwitteya; 8. do kontroli i udziału w czynnościach dyrekcyi poznańskiego banku rentowego wybrano na mocy najwyższego dekretu propozycyjnego z dnia 27 maja r. b. ad nr. 4 na członków pp. Reimanna i Kurnatowskiego, na zastępców pp. Hoffmeyer z Złotnik i Musolffa; 9. do komisyi obwodowych dla klasyfikowanego podatku dochodowego stósownie do artykułu 1 § 24 prawa z dnia 25 maja 1873, dotyczącego zmiany prawa z dnia 1 maja 1851 co do zaprowadzenia klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego i stósownie do najwyższego dekretu propozycyjnego z dnia 27 maja r. b. ad nr. 3 wybrano A. na obwód rejencyjny poznański na członków pp. Annuss z Poznania, Stanisława Chłapowskiego z Szótdr, Stan. Stablewskiego z Zalesia, Kleemanna z Wschowy, hr. Ponińskiego z Wrześni, Kurnatowskiego z Pożarowa, Buttel z Wyków, Treskowa z Radojewa, Swinarskiego z Skąpego, Fran. Komierowskiego z Obiezierza, Friedenbergera z Boruja, Pawła Schwing z Grabowa; na zastępców pp. Sander z Charcic, Radońskiego z Krześlic, Sassego z Ottorowa, Liszkowskiego z Poznania, Koszewskiego z Kieiczewa, Biezolta z Stęszewa; B. na obwód rejencyjny bydgoski na członków pp. Klitzing z Dziembowa, Grevenitz z Gr. Elsingen, dr. Szuldrzyńskiego z Siernik, Tschepe z Broniewic, Treskowa z Grocholina, Żółtowskiego z Niechanowa, Roy z Wierzbiczan, księgarza Fischer z Bydgoszczy, Hoffmeyer z Nikorska, administratora Göldner z Mocheln, Middendorf z Kobelnik, Budzyńskiego z Kleryki; na zastępców pp. Moszczeńskiego z Wiatrowa, Morawskiego z Luboni, Musolffa z Bydgoszczy, Schwitteya z Trzemeszna, Döringa z Gutenwerder, Tiedemanna z Slaboszewa; 10. w stanowéj komisyi celem wykonania uchwał z dnia 28 czerwca r. 1871, dotyczących szkoły przemysłowéj w Poznaniu pozostali, na mocy osobnéj uchwały pp. Kurnatowski i Swinarski a dla uzupełnienia wybrano p. dr. Hayn, 11. do stanowéj komisyi z 2 członków dla wykonania uchwały z dnia 25 czerwca rb., dotyczącéj nadzoru nad zakładem idiotów w Craschnitz wybrano pp marszałka Unruhe Bomst i Zabłockiego; 12. do stanowéj komisyi celem zaciągnięcia pożyczki z funduszu inwalidów na mocy uchwały z dnia 26 czerwca rb. wybrano pp. marszałka Unruhe-Bomst, wicemarszałka Kurnatowskiego, Roy, hr. Franciszka Kwileckiego z Kobylnik i Kaatza z Poznania.

— * **Warta.** Od 1 lipca wychodzić będzie, jak się dowiadujemy, pod redakcyą dr. Rzepeckiego tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu pod tytułem: Warta. Przedpłata cwierćroczna wynosi tal. jeden.

— * **W Nowem, miasteczku** Prus Zachodnich, założył ks. Szamarzewski, jak donoszą Gazecie Toruńskiéj, spółkę pożyczkową. Do spółki zapisało się natychmiast 92 obecnych na zebraniu i wybrało na jéj dyrektora ks. Wiśniewskiego, miejscowego wikaryusza. Na kasyera wybrano pana Smoczyńskiego a na kontrolera p. Rosińskiego. Z Nowego pojechał patron spółek ks. Szamarzewski do Kościerzyny, Oksywia i kilka innych miejscowości, aby istniejące tamże skontrolować i nowe, gdzie się ku temu potrzeba okaże, potworzyć.

— * **Gazeta Górnoszląska** wyszła w pierwszym numerze okazowym w Bytoniu na Szląsku pruskim pod redakcyą X. Fran. Przyniczyńskiego. Wychodzi raz na tydzień, co czwartek w wielkości małego arkusza w duchu katolickim i polskim.

— † **W Lipinach** na Szląsku pruskim były kapitan Kapuściński odebrał sobie życie, przerznąwszy sobie w kąpieli żyły u rąk i nóg. W liście do przyjaciela napisał, że „Pan Bóg, świat i ludzie opuścili go, pracować nie umie, żebrać się wstydzi.“ Gazeta Górnoszląska powiada, że przepuścił lekko majątek.

— * **W Krynicy** od otwarcia sezonu było razem 208 rodzin czyli 407 osób.

— * **P. dr. Reman,** docent botaniki przy krakowskiéj wszechnicy, zaszczytnie znany ze swoich badań flory stepów południowéj Rosyi i limanów Czarnego morza, wyjechał temi dniami do Krymu, zkąd się późniéj uda na Kaukaz celem badań wyższych pasm gór tamtejszych.

— * **Do charakterystyki stósunków teatralnych w Peszcie** przybywa, jak pisze Afisz, następujący ciekawy szczegół: Gościli tamże w teatrze niemieckim panna Ellmenreich i pp. Dellmer i Dessoir. Wzmiankowani artyści należą do najlepszych w Niemczech; panna Ellmenreich liczy się do najznakomitszych „sentymentalnych“, p. Dellmer z Drezna jest salonowym kochankiem, którego nawet wyżéj od Sonenthala cenią, a p. Dessoir jest „znanym faworytem“ saskiego króla jako niezwykle utalentowany artysta. Zdawałoby się zatem, że teatr powinien trzeszczeć od natłoku publiczności z powodu równoczesnego wystąpienia tych artystów ... jednakowoż tak się nie stało! Peszteńczycy o tyle tylko się zgromadzili, iż każdy z gości otrzymał 1 złr. 50 kr. honoraryum za wieczór!!! Zupełnie autentyczne!

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4 lipca Józefa Kalasantego; w kalendarzu słowiańskim Wielisława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44, zachód o godzinie 8 minut 23.

Dnia 4 lipca 1228 Konrad sprowadza Krzyżaków do Polski. — 1410 Władysław Jagiełło wkracza przeciw krzyżakom do Prus. — 1610 świetne zniesienie Moskwy pod Kluszynem. — 1633 pobicie Tatarów pod Sassowym Rogiem. — 1792 Stanisław Poniatowski rozesłał wici na pospolite ruszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 3 lipca.

BAZAR. Panie Graeve z Borku, Butlow z Litwy, Cielecka z Królestwa Pol. i Łyskowska z Mieleszew, hr. Potworowski z Przysieki, Niegolewski z Niegolewa. Wołowski z Wiednia, Zakrzewski z Goliny, Stablewski z Ślachcina, hr. Raczyński z Rogalina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chrząszczewski z Królestwa Pol., Żuchowski z Granowa, dr. Wilkoński z Rombina, Mlicki z Osowca, Krasicki z Karsewa, panna Sueur z Dziewierzewa, ks. Gajowiecki z Chodzieża.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Budziszewski z Malachowa, Sokołowski z żoną z Niemierzyc, Mandel z Królestwa Pol., Drogowski z żoną z Stupcy, Bentkowski i Gosiewski z Kórnika, Komierowski z Nieżychowa, panie Karczewska i Trzaska z Lubrza, Jursz z Królestwa Pol., panie Janowska Czestochowy i Wróblewska z Wrześni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Weltzien z Hamburga, Meyer z Pforzheimu, Rollmann z Hezbergu, Rudolfi z Frankfurtu, Levy Bohn z Krotoszyna, Łanowski z Inowrocławia, Iwanowicz z Warszawy, Koblich z Berlina, Rószczeński z Warszawy, Spagenberg z Cassel, Ziołecki z Torunia, Karwat z Krakowa, Radojewski z Królestwa Pol., hr. Kwilecki z Kobelnik.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Bydło.** Berlin, 29 czerwca. Bydła na rzeź zwieziono na targ dzisiejszy: 2679 sztuk bydła rogatego. Pomyślny obrót i ceny płacone w zeszłym tygodniu przyczyniły się jak zwykle w takich razach do tego, że dowóz bydła rogatego był większy niż tego wymagała potrzeba, w skutek czego sprzedaż znacznie się opóźniało a ceny się zniżyły; za towar przedni płacono około 18-19, za średni 15-16 a pośledni 13-14 tal. per 100 funt. wagi mięsa.

Nierogacizny 4401 sztuk. Co do nierogacizny nie widać było żadnéj zmiany; przy dość ociężałym obrocie płacono 17-19 tal. per 100 funt. wagi mięsa a na targu pozostały reszty.

Owiec 22,214 sztuk. Najsmutniejszym był przebieg handlu skopów; zwieziono ich około 5000 sztuk więcéj niż minionego tygodnia a ponieważ potrzeba nie była większą, przeto bardzo wiele nie sprzedano; za towar dobry nie płacono więcéj jak $7\frac{1}{2}$ tal. per 45 funt. wagi mięsa.

Cieląt 1215 sztuk. Dowóz cieląt był o wiele za wielkim w stósunku do potrzeby, wielkiéj ich części przeto nie sprzedano a płacono za nie ledwo ceny średnie.

* **Mąka.** Berlin, 2 lipca. Pszenna No. 0 $11\frac{3}{4}$-$\frac{1}{12}$ tal. nr. 0 i 1 $10\frac{3}{4}$-$\frac{1}{12}$ tal, rżana nr. 0. $9\frac{7}{12}$-$\frac{1}{3}$ talar., nr. 0. $9\frac{1}{12}$-$8\frac{7}{12}$ talarów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 3 lipca.

Żyto: cena wypowiedzialna $58\frac{3}{4}$, na lipiec $58\frac{3}{4}$, lipiec-sierpień $57\frac{3}{4}$, sierpień-wrzesień $55\frac{3}{4}$, wrzesień-październik $55\frac{3}{4}$, na jesień $55\frac{3}{4}$, październik-listopad 54

Wyp. 500 ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna $25\frac{3}{4}$, — na lipiec $25\frac{3}{4}$-$25\frac{5}{8}$, sierpień $25\frac{11}{12}$ 23/24, wrzesień $25\frac{1}{8}$, październik $23\frac{3}{4}$-$\frac{5}{6}$, listopad $21\frac{3}{4}$, grudzień $20\frac{11}{12}$.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 3 lipca 1874 roku.		Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	4	17	—	—	—	—	—	—	—
średniéj		4	8	—	—	—	—	—	—	—
pośledn.		4	2	6	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego	40	3	12	—	—	—	—	—	—	—
średniego		3	6	—	—	—	—	—	—	—
pośledn.		3	1	3	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	37	3	18	—	—	—	—	—	—	—
drobn.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa	25	3	20	—	3	15	—	3	10	—
Grochu do gotowan.	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego		—	—	—		—	—	—	—	—
Rzepiku latowego		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj		—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 2 lipca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 86-88, pstra i jasno pstra 81-85 tal., kamionka 71-78 tal.

Żyto piękne 64-65, pośledniejsze 60-62 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60—64 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi ektywnéj.

Okowita: $24\frac{1}{4}$ tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlinska, 2 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-93 tal. wedle gatunku żądano; żółta — tal. z dworca płac.; na lipiec $84\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$, lipiec-sierpień $82\frac{1}{2}$-$81\frac{1}{2}$, sierpień-wrzesień —, wrz.-paźdz. $77\frac{1}{2}$-$76\frac{1}{2}$ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 58-$71\frac{1}{2}$ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie $57\frac{1}{2}$-$59\frac{1}{4}$ talar. ze statku i dworca, krajowe 69-$71\frac{1}{2}$ talarów z dworca płacono; — na lipiec $58\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$-$\frac{1}{2}$, lipiec-sierpień $56\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$, sierpień-wrzesień — wrzes.-paźdz. $56\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 57-73 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 69-$72\frac{1}{2}$, galicyjski —, pomorski 69-$72\frac{1}{2}$, wschodnio i zachodnio-pruski 58-70 tal. z dworca płac.; na na lipiec $62\frac{3}{4}$-$\frac{5}{8}$, lipiec-sierpień $58\frac{3}{8}$-$\frac{5}{8}$, wrzesień 55-$54\frac{1}{2}$ tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67—70 tal., na paszę 63—66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $19\frac{1}{2}$ tal., bez beczki $19\frac{1}{6}$ tal., z beczką — na czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień $19\frac{5}{6}$-$\frac{2}{3}$, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październ. $20\frac{7}{12}$-$\frac{5}{12}$ tal. płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu $22\frac{1}{2}$ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 8 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu libez beczki 26 tal. 3 sbr. pł. na czerwiec-lipiec 25 tal. 29-27 sbr. lipiec-sierpień 25 tal. 21-26-22 sbr., sierpień-wrzes. 25 tal. 15-18-15 sbr., wrzes.-paźdz. 23 tal. 21-27-26 sbr. pł.

Giełda wrocławska, 2 lipca.

Żyto: per 1000 kilo ceny mało zmienione, na lipiec $62\frac{1}{2}$, lipiec-sierpień $59\frac{1}{4}$, — wrzesień-paźd. 57 paźdz.-listop. $56\frac{1}{4}$ tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo $61\frac{3}{8}$ żąd., lipiec-sierpień $55\frac{1}{2}$ tal. wrzesień-październik 52 tal. płacono.

Okowita za 100 litrów spokojniéj; w miejscu $25\frac{1}{6}$ tal. płac. i żąd. 25 pł.; na lipiec i lipiec-sierpień 25-$24\frac{5}{8}$, sierpień-wrzesień $24\frac{5}{8}$, wrzesień-październik $23\frac{1}{8}$ tal., październik-listopad i listopad-grudzień razem $21\frac{1}{6}$ tal. płacono.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 1000 kilo stale lecz bez handlu; w miejscu $19\frac{5}{6}$ talar. żądano; na lipiec i lipiec-sierp. $19\frac{3}{4}$, wrzesień-październik 20 tal. żąd.

Na targu		W tal., sgr. i fen. per 100 kilo piękny tal.	sr.	fn.	średni tal.	sr.	fn.	pośl. towar tal.	sr.	fn.
Ustanowienie miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	9	9	—	9	2	—	8	19	—
	„ żółta	9	4	—	9	—	—	8	17	—
	Żyto	7	8	—	6	26	—	6	7	—
	Jęczmień	7	7	6	6	27	6	6	12	6
	Owies	6	25	—	6	15	—	6	5	—
	Groch	6	15	—	6	5	—	5	27	6
	Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 3 lipca.)

SZCZECIN, 3 lipca 1874.

stan powietrza:

Pszenica: słabo
na lipiec $83\frac{1}{2}$
na lipiec-sierpień $81\frac{1}{6}$
na wrzesień-paźdz. 76

Żyto: słabo
na lipiec $55\frac{3}{8}$
na lipiec sierpień $54\frac{1}{2}$
na wrzesień-paźdz. $54\frac{3}{4}$

Oléj rzep.: chwiejno
na lipiec $18\frac{2}{3}$
na jesień $19\frac{1}{6}$

Okowita: niezmien.
w miejscu $25\frac{1}{4}$
na lipiec $25\frac{1}{2}$
na sierpień-wrzesień $25\frac{2}{3}$
na wrzesień-paźdz. 24

BERLIN, 3 lipca 1874.

Stan powietrza:

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen.: słabo			Owies: słabo		
na lipiec	$84\frac{1}{4}$		na lipiec	$62\frac{3}{4}$	
na wrześ.-paźdz.	$86\frac{1}{4}$		Oléj skalny:		
Żyto: słabo			w miejscu	$8\frac{1}{6}$	
w miejscu	$58\frac{1}{4}$		March.-pozn. E. B.	114	
na lipiec	$59\frac{3}{4}$		Pruskie oblig. p.	—	
na wrześ.-paźdz.	$56\frac{1}{4}$		Nowe pozn. list. z.	—	
na paźdz.-listop.	$56\frac{1}{8}$		Pozn. rent. listy	—	
Oléj rzep: słabo			Koléj żel. państ.	198	
w miejscu	20		Lombardy	$82\frac{3}{8}$	
na lipiec	$19\frac{5}{8}$		Aust. losy z 1860	—	
na wrześ.-paźdz.	$20\frac{3}{8}$		Włoska renta	$66\frac{1}{4}$	
na paźdz.-listop.	—		Amerykany	$99\frac{7}{8}$	
Okow.: stale			Austr. akc. kred.	$132\frac{3}{4}$	
w miejscu	—	—	Pożyczka turecka	$43\frac{1}{2}$	
na lipiec	26	2	$7\frac{1}{2}$ proc. Rumuny	—	
na lipiec-sierpień	—	—	Pol. listy likwid.	—	
na sierp.-wrześ.	25	20	Rosyjs. banknoty	—	
na wrześ.-paźdz.	24	—	Austr. renta sreb.	—	
			Uspos. stałe		

(Nadesłano.)

Najdawniejszym przepisem państwowym w sprawach materyalnych, który dotąd zachował walor prawny, jest taksa normująca renumeracye dla lekarzy aprobowanych. Taksa ta datuje się z dnia 21 czerwca 1845 r., przecież jest ona w rzeczywistości powtórzeniem tylko taksy ustanowionéj już 1685 dla Brandenburgii. Od tego czasu stósunki materyalne zupełnego doznały przewrotu, wartość pieniędzy spadła jak nigdy jeszcze przedtém. Państwo starało się przez znaczne podwyższenie pensyi urzędnikom i podobne przepisy regulujące zarobek dla innych zawodów ochronić tychże od strat i ubytku ztąd dla nich wynikających. Z wyjątkiem lekarskiego nie ma dziś zawodu, którego praca od pół wieku wyższego nie uzyskała wynagrodzenia, tylko jedynie w kwesyi taksy lekarskiéj nic dotąd nie zrobiono. Fakt ten tém więcéj jest uderzający, ile że właśnie nauki lekarskie postąpiły w tym czasie jak żadne inne. — Metody nowe badania zostały wynalezione i ogólnie wprowadzone, również metody leczenia nieskończenie pomnożone. Pomoc dziś dla chorych wieloraka i pewniejsza, ale i skutkiem tego czas, jaki dzisiejszy lekarz poświęcić musi choremu dłuższy a praca jego głębsza i mozolniejsza.

Wprawdzie nowa ordynacya procederowa z r. 1869 opiewa w § 80, że opłata lekarzy aprobowanych pozostawia się w każdym danym razie poprzedniéj ustnéj umowie, jednakowoż w przeprowadzeniu praktyczném sprzeciwia się takie postępowanie uczuciu humanizmu i delikatności lekarskiéj.

To też przeciw obecnemu porządkowi rzeczy w tak oczywistéj będącemu sprzeczności z dzisiejszemi stósunkami od wszystkich towarzystw i kongregacyi lekarskich zachodzą protesta. Znaczna część towarzystw lekarskich z większych miast wystąpiła już z własną odrębną taksą.

W Berlinie utworzyło się Centralne Towarzystwo lekarzy w celu obrony materyalnych swego stanu interesów. To wysłało deputacyą z petycyą do ministra oświecenia o przedłożenie sejmowi prawa do nowéj powszechnéj taksy, którą w głównych wyjątkach poniżéj podajemy.

1)	Za pierwszą wizytę w mieście u chorego z uwzględnieniem jego zamożności	od 3	do 20	marek
2)	za każdą dalszą wizytę	„ 2	„ 15	„
3)	za

†

Na dniu 2 bm. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza żona i matka

Anna z Zabłockich Baranowska.

Eksportacya z Gwiazdowa do Gniezna i pogrzeb tamże w grobie familijnym odbędzie się na dniu 6 bm. o 4 godzinie, o czém zawiadamiają familią i przyjaciół w ciężkim smutku pogrążeni

(3826) **mąż i dzieci.**

†

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 30 czerwca r. b. wieczorem o godzinie 8 rozstał się nagle z tym światem, tknięty paraliżem, kolega nasz ś. p. **Szymon Ogurkowski** w 65 roku życia. (3825)

Ś. p. Szymon był mimo podeszłego wieku czynnym i gorliwym członkiem naszego towarzystwa od samego jego zawiązku.

Zacny charakter jego i uprzejmość w pożyciu z kolegami zjednały mu ogólny szacunek kolegów i szczere przywiązanie. Nagły zgon jego zatém boleśnie nas dotknął.

Cześć Jego pamięci!

Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich.

†

W sobotę dnia 4 lipca jako w drugą rocznicę śmierci odbędzie się msza żałobna w kościele św. Marcina o godzinie 9 z rana za spokój duszy ś. p. **Józefa Bogdanskiego,** na którą krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza

(3821) **rodzina.**

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość na tutejszém przedmieściu św. Marcińskiém pod Nr. 96, przy ulicy św. Marcina pod Nr. 71 położona, do wdowy **Maryanny Józefy Jakubowiczowéj** z Szczawików i **Józefa Kliszczyńskiego** majstra profesyi garncarskiéj należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 410 tal. podana, sprzedaną być ma w celu podziału drogą subhastacyi koniecznéj w (3819)

czwartek dn. 29 października rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu król. sądu powiatowego w miejscu w izbie Nr. 13.

Poznań, dnia 24 czewca 1874.

Królewski Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

W skutek przesiedlenia mego do tutejszego Sądu powiatowego, rozpocząłem dziś czynności mego urzędowania. Mieszkam przy **Fryderykowskiéj ulicy pod Nr. 31** naprzeciw poczty. (3739)

Poznań, dn. 1 lipca 1874.

Klemme,

obrońca prawa i notaryusz.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca i mistrza bednarskiego **Hansa Andrzeja Loenge** pod firmą **H. A. Loenge** w Poznaniu został dotychczasowy tymczasowy zarządzca, agent **Samuel Haenisch** w Poznaniu, jako stały zarządzca ustanowiony.

Poznań, dnia 29 czerwca 1874. (3820)

Król. sąd powiatowy.

Ponieważ zmieniam dotychczasowe me stanowisko w Bonikowie od 1 lipca rb. a przenoszę się do **Głuchowa** pod **Czempin,** — zatem upraszam wszystkich Członków **Towarz. ku wspieraniu urzęd. gospod.** jak i prywatne osoby, by zechciały łaskawie wszelkie korespondencye, przesyłki składek i listy tamdotąd adresować. (3747)

Podskarbi

Kaczmarkiewicz.

Zbiór

numizmatów

polskich, rzymskich, niemieckich i innych,

składający się z około 2500 monet i medali wraz z różnemi dziełami numizmatycznemi jest do nabycia za

1500 talarów

za pośrednictwem księgarni **Edmunda Calliera,** w któréj odnośny katalog każdego czasu przedłożonym być może.

Gazeta Toruńska,

pismo codzienne, poświęcone polityce, sprawom społecznym, literaturze, nauce i sztuce, wraz z tygodniowym **bezpłatnym** dodatkiem handlowo-ekonomicznem pod tytułem:

Nadwiślanin,

przedsiębierze od przyszłego kwartału ulepszenia co do działu korespondencyjnego i odcinka. (3589)

O popieranie przez jak najliczniejszy abonament pisma, stojącego na straży interesu polskiego na kresach najwięcéj na walkę wystawionych, uprasza się Rodaków.

Prenumerata kwartalna na pocztach 1 tal. $12\frac{1}{2}$ sgr., w Austryi 2 złr. $62\frac{1}{2}$ cent.

Piękne Obrazy

kolorowe olejne: 1) **Madonna Sixtina** 2) **Madonna della Sedia Rafaela.** 3) **Pan Jezus Bolesny.** 4) **Matka Boska Bolesna.** 5) **Chrystus z krzyżem.** Obrazy te są 27 centym. szerokie a 35 (13 cali) wysokie. Cena obrazu 20 sgr., dwóch 1 tal. 5 sgr., wszystkich pięciu **$2\frac{1}{2}$ tal.** Do tego ramy zwyczajne pozłacane po 20 sgr., dla wszystkich 5 za 3 tal. Prześliczne ramy baroko po 1 tal. i 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych za szkło się nie oprawia, kurz ściera się wilgotnym, czystym płatkiem. Oprócz tego są do nabycia: Głowa rogacza, giemzy, dzieci bawiące się, koń siwek, rano, południe, wieczor, noc (postaaie kobiece,) spoczynek po pracy, kury, kaczki itd. Cena 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr. W druku znajdują się Matka Boska Częstochowska i Kościuszko. Cena po wyjściu około 1 tal. Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat. (3811)

J. Chociszewski Poznań.

Ślusarska ulica Nr. 6.

Album

składający się z 37 rycin

typów ludowych

rysowanych przez

A. Orłowskiego

podczas podróży jego na wschodzie fotografowanych przez

J. Morgensterna

w Poznaniu

jest do nabycia w księgarni i antykwarni **E. Calliera** przy Wilhelmowskiéj ul. Nr. 18 w dwóch formatach in folio po 20 tal. Victoria format 5 tal. (2419)

Gruntowna i artystyczna **nauka gry na fortepianie,** teoretycznie i praktycznie udziela się w zakładzie **Wawrowskiego,** Wrocławska ulica Nr. 18 III. piętro. (3815)

Młody człowiek, muzykalny i udzielający rysunków, który przez kilka lat praktykował jako **nauczyciel rządowy i prywatny,** poszukuje miejsca (3782)

guwernera.

Bliższych szczegółów udzieli **Kazimierz Neuman,** Centralne Biuro rekomend. Wodna ulica **52/1** (Róg Rynku.)

Młodzieniec, Polak, posiadający wykształcenie drugiéj klasy gimnazyalnéj, obeznany przytém dokładnie z wszelką biurowością wyższą a mianowicie z sądową, w któréj pracował przeszło trzy lata i kwalifikujący się na **zawiadowcę jakiegokolwiek bądź biura,** poszukuje miejsca zaraz lub téż od 1 sierpnia r. b. Na listy frankowane pod znakiem: **A. B. C.** poste restante **Września** nastąpi natychmiast odpowiedź. (3793)

Subjekta cukierniczego

potrzebuje cukiernia (3824)

H. Moszczeńskiego.

Uczenia

poszukuje księgarnia (3822)

M. Leitgebra i Spółki.

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana,

Poznań, Wodna ul. 52/1.

Właściciele domów, mający mieszkania do wynajęcia, płacą 2 tal. a biuro wskazuje przez cały rok poszukujących mieszkań, lokatorów. (3035)

4,000 tal.

małoletnich po 6 procent na hipotykę po Landszafcie są do wypożyczenia.

Reflektujący zgłosić się mogą do podpisanego. (3748)

Gniezno, dnia 28 czerwca 1874.

Tadeusz Zabłocki.

Dwa wielkie piękne okna wystawne (3823) najnowszéj konstrukcyi, szyby kryształowe, są tanio do sprzedania. **Wilhelm Kronthal,** Hôtel de Rome.

Centralne

Biuro rekomendacyjne

i

anonsów

znajduje się odtąd przy (3784)

Wodnéj ul. 52/1

(naprzeciw A. Kunkla)

Kazim. Neuman.

Sprawa małżeństwa.

Dr. A. B. C., profesor uniwersytetu, liczący lat 30, poszukuje dla braku czasu na téj drodze **towarzyszki życia,** nie starszéj nad lat 21, zdrowéj, przystojnéj, zdolnéj, skromnéj, posażnéj. Zgłosić się można (przy dołączeniu **biegu życia** nawet bezimiennie) pod znakiem: **A. B. C. Markowice pod Inowrocławiem poste rest.** (3741)

Obwieszczenie.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego w Kościanie sprzedawać będę **16 lipca 1874 r.** przed południem o godzinie 10-téj na tutejszym rynku (3813)

2 powozy i 3 konie

najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą.

Kościan, dnia 1 lipca 1874.

podp. **Arndt,**

inspektor egzekucyjny.

Sprawozdanie Zarządu kasy Banku Ludowego dla Rogóźna i okolicy (Spółki zapisanéj)

za rok 1873.

A. Obrot kasy.

I. Dochód.

1. Fundusz żelazny	67	—	—
2. Udział członków	414	15	7
3. Zwrot pożyczek wziętych na weksle	4145	—	—
4. Procent od wziętych na weksle pożyczek	239	1	5
5. Złożone depozyta	2805	18	4
6. Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	1903	22	6
7. Zwrot kosztów administracyjn.	1	—	2
	9575	28	—

II. Rozchód.

1. Fundusz żelazny	—	—	—
2. Zwrot udziału członków	—	—	—
3. Udzielone na weksle pożyczki	7656	—	—
4. Zwrot depozytów	167	—	—
5. Procenta od tychże depozytów	58	20	11
6. Zwrot nabytych przez Towarzystwo pożyczek	1653	22	6
7. Procenta od tychże pożyczek	14	13	1
8. Koszta administracyjne	26	1	6
	9575	28	—

Zestawienie:

I. Dochód . . . . . 9575 tal. 28 sgr.
II. Rozchód . . . . . 9575 „ 28 „

B. Obrachunek zysków i strat.

I. Zyski.

1. Procent od wziętych na weksle pożyczek	239	1	5
2. Zwrot kosztów administracyjnych	1	—	2
	240	1	7

II. Straty.

1. Procenta od depozytów w ciągu roku 1873 wypłacone	58	20	11
2. Procent od nabytych przez Towarzystwo pożyczek	14	13	1
3. Koszta administracyjne	26	1	6
4. Procenta od depozytów nie odebrane a przypisane do kapitałów	5	9	—
	104	14	6

Zestawienie:

I. Zyski . . . . . 240 tal. 1 sgr. 7 fen.
II. Straty . . . . . 104 „ 14 „ 6 „
Czystego zysku zostaje 135 tal. 17 sgr. 1 fen.

Mocą uchwały walnego zebrania z 31 stycznia 1874 z tego zysku zostaje 8 % od talara miesięcznie obrachowane, reszta przypisuje się do funduszu żelaznego.

C. Bilans.

I. Aktywa.

1. We wekslach	3511	—	—
	3511	—	—

II. Pasywa.

1. Fundusz żelazny	67	—	—
2. Udział członków	414	15	7
3. Depozyta z roku 1873: 2638 tal. 18 sgr. 4 fen. % za r. 1873: 5 tal. 9 sg.	2643	27	4
4 Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	250	1	—
5. Do podzielenia otrzymany zysk	135	17	1
	3511	—	—

Zestawienie:

I. Aktywa . . . . . 3511 tal.
II. Pasywa . . . . . 3511 tal.

Rogoźno, dnia 30 czerwca 1874.

ZARZĄD.

X. Jasiński, dyrektor. **Fr. Wieczorek,** kasyer. **Wróblewski,** kontroler.

Poszukuje się kupna wsi!

Z powodu oddania tutejszéj mojéj dzierżawy poszukuję małéj wsi z 12—15000 tal. zaliczki w gotówce i proszę o łaskawe oferty z podaniem tegorocznych zasiewów.

(3816 **F. Ribehli,**

dzierżawca dóbr rycerskich.

Kötschenbroda.

Wełnę z jagniąt

nie praną kupuje i prosi o oferty z próbami

M. Pinn, Zielonagóra.

(3672) (Grünberg in Schlesien).

Gotów jestem sprzedać z wolnéj ręki **dobra moje rycerskie**

Mielżyn

(w powiecie gnieźnieńskim.) mające 2000 morgów obszaru, z kompletnym inwentarzem. Dobra te oddalone są o jednę godzinę drogi od kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj jako téż od kolei poznańsko-toruńskiéj. Chęć kupna mający mogą się zgłosić wprost do **Dominium Mielżyn** (stacya pocztowa). Zaliczka wedle umowy, reszta może na szereg lat zostać na hipotece. (3773)

100 maciorek merynosów do chowu

100 skopów (3817)

40 jarlaków skopów

ma

Dom. Pławce

p. Węgierskiem

w powiecie średzkim do sprzedania.

Bezżenny **urzędnik gospodarski** znający dobrze swój zawód, poszukuje miejsca. **Post. rest. J. J. Gołańcz.** (3751)

Rządzca gospodarczy

żonaty, poszukuje od św. Jana posady. Adres wskaże Adm. **Dz. Poz.** pod **Nr. 31**

Dominium Gorzuchowo pod Kłeckiem potrzebuje zaraz zdatnego

pisarza gospodarczego;

osobiste przedstawienie się jest koniecznem. (3754)

Obywatel z Księstwa poszukuje dla swego syna miejsca jako

elew gospodarczy.

Łaskawe odpowiedzi, pod adresem **L. S.** na téj drodze lub poste restante **Budzisław.** (3797)

Człowiek 39 letni, rozmaitemi dobrami zarządzający postępowo lat 14, wszechstronne znajomości a najlepszych rekomendacyi, szuka posady każdego czasu jako **administrator, rządzca, leśniczy** lub **kasyer.** Wiadomości w administracyi Dziennika pod **Nr. 3798.**

Kucharz, żonaty, któryby się zarazem znał na **ogrodnictwie,** znajdzie miejsce od św. Marcina r. b. w **Ostrowitem** pod Kowalewem (Schoensee W|P) w Prusach Zachodnich. Przedstawienie osobiste pożądane. (3799)

Dominium Otocznia pod Wrześnią potrzebuje zaraz zdatnego (3818)

kucharza

do stołu. Osobiste przedstawienie się jest koniecznem ostatniém świadectwem służby.

Dom. Wiśniewo pod Łeknem potrzebuje zaraz zdatnego

ogrodowego,

któryby zarazem pełnił **usługę dworską.** Osobiste przedstawienie konieczne. (3814)

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 2 lipca.

Niemieckie papiery.

Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	$4\frac{1}{2}$	106 p.
dito dito dito	4	100 p.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	94 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	$126\frac{5}{8}$ p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{5}{8}$ p.
dito	4	$98\frac{1}{4}$ p.
dito	$4\frac{1}{2}$	103 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	$95\frac{1}{2}$ p.
dito dito szląskie	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{3}{4}$ p
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	87 ż.
dito	4	97 p.
dito	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$ p.
dito II serya	5	$106\frac{1}{4}$ p.
dito nowe	4	97 p.
ditto ditto	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$ p.
Listy rent. poznańskie	4	$98\frac{1}{4}$ p.
dito pruskie	4	$98\frac{3}{4}$ p.
dito szląskie	4	$98\frac{5}{8}$ p.

Akcye bankowe.

Bergsko-march. bank	4	$81\frac{7}{8}$ p.
Berliński bank (stare)	4	— p.
dito dito (nowe)	4	— p
Berlińs. stowarz. bank.	5	$83\frac{1}{2}$ p.
dito dito kasowe	4	$274\frac{1}{4}$ p.
Berlińs. bank lombard.	5	32 p.
Wrocław. bank dyskon.	4	78 p.
Wrocł. prow. weksl.	4	$61\frac{1}{2}$ ż.
dito wekslowy	4	$70\frac{1}{4}$ p.
Centr. bank budowl.	5	$52\frac{1}{4}$ p.
Centr. bank stowarz.	4	$80\frac{1}{2}$ p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	$99\frac{1}{4}$ p.
Niem. bank Union.	4	$80\frac{3}{4}$ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	$156\frac{7}{8}$ ż.
Gotajski bank kredyt.	4	107 p.
Kwilecki i Sp. bank	5	65 p.
Meiningski bank kredyt.	4	$101\frac{3}{4}$ p.
Austryack. zakład. kred.	5	$130\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$-$1\frac{3}{4}$ p.
Austr.-niemiecki bank	4	82 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	70 p.
dito dito produk.	5	18 p.
Poznańs. bank prowinc.	4	111 ż.
Pruski bank	$4\frac{1}{2}$	$178\frac{3}{4}$ p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	$82\frac{1}{4}$ pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	$105\frac{1}{2}$ p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	$90\frac{3}{4}$ p
Stowarzysz. immol.	4	$90\frac{1}{4}$ p.
Dortmund Union (stare)	5	37 p.
Huty Hoerder	5	87 p.
dito Laura	5	125 p.
dito Lauchhammer	5	$64\frac{1}{4}$ p.
dito Marienhütte	5	61 p.
dito Massener	4	62 p.
dito Redenhütte	5	34 p.
Berln. Passage.	6	25 p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	$85\frac{1}{2}$-6-$5\frac{3}{4}$ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	$79\frac{3}{8}$ p.
dito szczecińska	4	$146\frac{1}{2}$ p.
Brzesko-grajewska	5	30 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	$113\frac{1}{4}$-$\frac{3}{4}$ p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	5	$31\frac{3}{4}$ pł.
Koléj Rudolfa	4	$69\frac{1}{4}$ p.
Marchijsko-poznańska	4	$39\frac{3}{4}$ p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$ p
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$144\frac{1}{4}$ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	$187\frac{3}{4}$ p.
Austr. półn. zachodnia	5	95-$6\frac{1}{4}$ p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	$82\frac{1}{2}$ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	$38\frac{7}{8}$ p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	$118\frac{1}{8}$ p.
Rumuńska koléj	5	$42\frac{1}{2}$ p.
Rosyjska koléj państ.	5	$102\frac{1}{4}$ p.
Starogardzko-poznań.	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$ p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	86 p.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	$27\frac{3}{4}$ p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	$52\frac{1}{2}$ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	72 p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{2}$	68-$7\frac{1}{8}$ p.
dito papier.	$4\frac{1}{2}$	63 pł.
dito losy z 1854.	4	100 p.
dito losy z 1858	fr.	107 p.
dito losy z 1860	5	104 p.
dito losy z 1864	fr.	$91\frac{5}{8}$ ż.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	$150\frac{7}{8}$ p.
dito dito 1866	5	$147\frac{1}{4}$ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	$85\frac{7}{8}$ p.
Pols. listy zast. III em.	4	$80\frac{1}{2}$ p.
dito nowe	5	$80\frac{1}{2}$ p.
dito likwidacyjn.	4	$67\frac{7}{8}$ p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	$104\frac{1}{8}$ p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	— p.
dito nowa	5	$99\frac{7}{8}$ ż
Renta francuzka	5	$96\frac{1}{2}$ p.
Rumuńska pożyczka	8	— p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Napoleonsdory	1	5. $11\frac{7}{8}$ p.
Imperyały	1	5 $15\frac{7}{8}$ p.
Dolary	1	1 $11\frac{5}{8}$ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żąd.
Śrebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		$90\frac{3}{4}$ p.
Rosyjskie noty bank.		$93\frac{13}{16}$ pł.
Francuskie noty bank.		$80\frac{1}{2}$ p
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 3 lipca.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$ ż.
Nowe listy zastawne	4	$95\frac{1}{2}$ ż.
Listy rentowe pozn.	4	98 ż
Prowinc. obligacye	5	$101\frac{1}{4}$ ż.
Powiatowe obligacye	5	$100\frac{3}{4}$ ż.
Powiatowe obligacye	$4\frac{1}{2}$	98 ż.
Obligacye miejskie	4	— ż.
dito dito	5	$100\frac{1}{4}$ ż.
Szląskie listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	— p.
Szląskie listy rent.	4	— ż.

Akcye bankowe.

Berl. stowarz. bank.	4	80 ż.
dito dysk. komand.	5	160 ż.
Wrocł. bank dysk.	4	81 p.
dito dito wekslowy	4	— p.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66 p.
Meiningski bank kred.	4	— p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	— p.
Wschod.-niem. bank	5	$70\frac{1}{2}$ p.
dito produk.	5	17 p.
Austr. zakład kredyt.	5	131 ż.
Pozn. bank prowinc.	4	110 ż.
Szląskie stowarz. bank.	4	— ż.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	98 ż.
dito dito.	$4\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$ p.
Dobrowol. poż. państ.	$4\frac{1}{2}$	101 p.
Prem. poż. państ. 1855	$3\frac{1}{2}$	123 ż.
Obligi długu państwa.	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{4}$ ż.

Żelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	84 ż.
dito półn. pr. p.	5	— p.
Bergsko-marchij. akc. z	4	92 p.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	38 ż.
dito z praw. pierw.	5	— p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	39 p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	— p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	$3\frac{1}{2}$	158 ż.
dito lit. B. akc. z.	$3\frac{1}{2}$	— p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	— ż.
Koléj po pr. brz. Odry akcye zak.	5	— p.
Starogardzko-pozn. ak. z	$4\frac{1}{2}$	101 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	— p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108 ż.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	— ż.
Aust. franc. kol. państ. ak.	5	192 p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	— p.
dito poł.-państ. (Lomb.) akcye zak.	5	84 p.
Rumuńska kol. akc. z.	5	$44\frac{1}{2}$ p.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	— p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	— p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	84 ż.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	100 p.
dito 1885	6	— ż.
Włoska renta	5	64 p.
dito akcye tytun.	6	— ż.
dito obligacye tyt.	6	— p.
Austr. noty bank.	—	$90\frac{1}{4}$ ż.
dito renta papierowa	$4\frac{1}{2}$	62 p.
Austr. renta srebrna	$4\frac{1}{2}$	$66\frac{1}{2}$ ż.
Pols. lik. listy	4	67 ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	89 p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— .
dito 1871	5	— p.
Ros. noty bank.	—	$93\frac{1}{2}$ p

Akcye przemysłowe.

Centr. bank bud. Berlin.	5	56 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	90 ż.
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	88 ż.
Huty Lauchhammer	5	— pł.
dito Laura	5	144 p.
dito Marienhütte	5	— p.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— ż
dito bank budowl.	—	— p.
Huty Redenhütte	5	— p.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.